Rok 1872. Kraków, środa 30 października. Nr. 249.

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
We Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta	21 „	5 „ 25	2 „
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

KRAJ

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje. Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni*. Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

W pierwszym umieszczeniu wiersz .... 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ogłoszenie przedpłaty na „Kraj“.

w Krakowie:
na miesiąc listopad .... złr. 2
„ listopad i grudzień „ 4

z przesyłką pocztową w Austrji:
na miesiąc listopad ...... złr. 2.25
„ listopad i grudzień „ 4.50

Kraków 29 października.

Nie będzie tedy mowy tego roku o rezolucji na sejmie galicyjskim. Zgadzają się na to *Gazeta Narodowa* i *Czas*, a z naszéj strony oświadczyliśmy już przed kilku dniami, że nie zatęsknimy za prawnopolitycznemi elukubracjami.

Czy jednomyślność tę w unikaniu rozpraw prawnopolitycznych mamy położyć na karb téj „apatji“, o któréj tak bez miłosierdzia deklamują nam teraz w dziennikach powyżéj i poniżéj kréski kronikarskiéj?... Być może, że to apatja; ale wolimy to nazwać wytrzeźwieniem, które naturalną koleją rzeczy następuje po zbytnim szale.

Nie będzie więc wysokopolitycznych dedukcji na temat rezolucyjny; nie będzie szumnych określań stosunku Galicji do monarchji; ale miejmy nadzieję, że natomiast będzie krótka i jałowa dyskusja o szkołach ludowych, o nadzorach szkolnych; o ustawie gminnéj, a może téż i o zniesieniu propinacji.

Tyle jest rzeczą pewną, że podczas kiedy dyskusje prawnopolityczne nie posunęły nas naprzód ani na krok na polu interesów narodowych, dyskusje i uchwały o sprawach powyższych popchną interesa te o znaczny krok naprzód.

Pod tym względem sesja tegoroczna może stanowić ważny zwrot w polityce naszéj prowincjonalno-narodowéj. Będzie ona może miała cechę więcéj biurokratyczną niż polityczną; ale w następstwach swych będzie może wielkiéj doniosłości politycznéj.

Położenie nasze całe nie sprzyja „polityce,“ jakkolwiek nie przeszkadza dodatniéj pracy na polu materjalnych i moralnych interesów. Tymczasem ze szkodą tych ostatnich błąkaliśmy się po manowcach wysokiéj polityki.

Z opuszczeniem tych manowców tuszymy, że zniknie „apatja“; prace wewnętrzne natchną społeczeństwo nasze nowém życiem, a do tych prac wewnętrznych powinny nam dać impuls uchwały sejmu. Do uchwał tych nie trzeba bystrości politycznéj; nie trzeba inspiracyj wielkich polityków: trzeba tylko dobréj woli i inicjatywy że tak powiemy biurokratycznéj kilku wybitniejszych posłów sejmu naszego. Kraj dziś nie nastrojony do słuchania szumnych programów; sejm ma przed sobą zadanie skromniejsze, ma on tylko załatwić kilka bieżących acz wielkiéj wagi spraw krajowych. Niechaj tylko spełni to zadanie z obywatelskiém poświęceniem, a sesja tegoroczna może chlubnie się odznaczyć od wszystkich poprzednich.

Petycje rady powiatowéj mieleckiej.

Rada powiatowa mielecka wyprzedzając w gorliwości o sprawy publiczne inne rady powiatowe uchwaliła na ostatnim posiedzeniu trzy petycje, z których dwie do wysokiego sejmu o przeniesienie szkół na fundusz krajowy i uregulowanie propinacji, trzecia petycja skierowaną jest do wydziału krajowego o wniesienie na tegoroczną sesję sejmową nowéj ustawy gminnéj.

Z petycji pierwszéj opuszczamy wszystkie motywa, któremi rada powiatowa uzasadnia tę petycję, sądzimy bowiem, że wszyscy czytelnicy aż nadto są przekonani o ważności i konieczności podniesionéj sprawy, podajemy tylko samo zakończenie petycji:

„Wysoki sejm raczy uchwalić ustawę, któraby obejmowała:

1. System przymusu szkolnego.
2. Utrzymanie i opłacanie szkół ludowych i nauczycieli z funduszów krajowych.
3. Zniesienie wszystkich erekcji gmin a przeniesienie powyż wyrażonych funduszów szkolnych na ogólny fundusz szkolny.
4. Kształcenie młodzieży na podstawie religijno-moralnéj i narodowéj z pojęciami o poszanowaniu ustaw tudzież nienaruszalności prawa i własności z nadaniem bógdaj tylko w zarysie wyobrażeń o ustawach i urzędach autonomicznych z ich dobrodziejstwem i historją porównawczą dzisiejszych stosunków autonomicznych z rzuceniem poglądu na stosunki światowe w ogóle, z pojęciami o ekonomji i z sumiennem wzniecaniem zamiłowania do pracy i pełnienia obowiązków obywatelskich.

Oświata ludu na tych oparta podstawach, stanowić będzie najtrwalszą podwalinę naszéj przyszłości, i dla tego mocne mamy przekonanie, że wysoki sejm nieustraszając się pozornemi trudnościami, weźmie sprawę tak ważną pod ścisłą rozwagę i przyjmie nasz wniosek w całości, choćby z pewnemi modyfikacjami co do szczegółów.

Z wydziału rady powiatowéj.
Mielec dnia 18 października 1872.

Prezes
Władysław hr. Rey.
Sekretarz
Władysław Czaplicki.

Druga petycja brzmi:

Wysoki sejmie krajowy!

Kwestja, co uczynić z prawem propinacji, należy bezwątpienia do jednéj z najważniejszych i że tak powiemy, żywotnych spraw obchodzących mocno cały nasz kraj.

Jakkolwiek ostateczne załatwienie téj sprawy pozostawiamy światłéj decyzji wysokiego sejmu, mimo tego ze względu na niecierpliwe wyczekiwanie załatwienia jéj ze strony wszystkich właścicieli tego prawa, ośmielamy się prosić wysokiego sejmu o wzięcie pod obrady naszego wniosku, jaki naszém zdaniem uważam za najodpowiedniejszy i najkorzystniejszy dla kraju. Myśl naszą, do któréj uformowania przyszliśmy po dokładném roztrząśnięciu wszystkich ewentualności i po dłuższych naradach, podajemy krótko i zwięźle, a rozszerzenie naszego projektu w ogóle i w szczególe pozostawiamy światłemu sądowi wysokiego sejmu.

Liczne, oddawna już datujące się rozprawy tak ustne jak pisemne, oraz obrady sejmowe i broszury, udowodniły mniemamy, dość jasno, że duch czasu, oraz niebezpieczeństwo, jakie blizkim upadkiem zagraża prawu propinacji, wymaga koniecznéj w tym względzie reformy. Na to wszystkie w ogóle zgadzają się głosy, zachodzi tylko pytanie, w jaki sposób przeprowadzić tę reformę bez uszczerbku właścicieli w mowie będącego prawa, a z korzyścią dla kraju i funduszów krajowych.

Głosy nieliczne, jakie kiedykolwiek odzywały się za nieindemnizowaniem tego prawa, nie zasługują na żadną uwagę, osobliwie, gdy obliczymy, że co najmniéj 7/8 wszystkich naszego kraju dóbr, do których przywiązane to prawo, stanowią dziś własność nie dziedziczną, a nabytą prawem kupna i przedaży. Prawo to zatem, wynikające niegdyś z przywilejów, dawno już przestało być przywilejem, bo przywiązane przy kupnie i sprzedaży do ciała tabularnego, a więc do rzeczy, stanowi dziś własność rzeczową.

Jako prawo rzeczowe, nie może być nikomu odjęte bez wykupna, bez sprawiedliwego wynagrodzenia rzeczywistéj wartości przynajmniéj według skali 20letniego dochodu.

Obostrzenie ścisłego przestrzegania nienaruszalności prawa propinacyjnego, do czego należy także i zniesienie konsensów wydawanych ostatniemi czasy przez władze rządowe, dźwignie dochody z propinacji, a wówczas śmiało można przyjąć za zasadę, że propinacja sama spłacić się może.

Wysoki sejm upoważni wydział krajowy do wydania obligacji indemnizacyjnych, gwarantowanych przez cały kraj i temi obligacjami spłaci właścicieli propinacji. Natomiast wysoki wydział kraj. objąwszy administrację tegoż prawa, wydzierżawi ubezpieczoną od nadużyć, zatém co do wartości podniesioną propinację — naszém zdaniem — najstosowniéj dotychczasowym właścicielom i tym czynszem dzierżawnym w pewnym przeciągu czasu, np. 40 lat, umorzy wydane obligacje propinacyjne, a po umorzeniu obligacji, obróci wszystkie dochody na ogólne dobro kraju.

Jakkolwiek dawniéj już wiele odzywało się głosów za zupełném zniesieniem prawa propinacji po jéj wykupnie i umorzeniu obligacji; mimo tego, ze względu na olbrzymi kapitał a ubostwo kraju, ośmiela się podpisany wydział powiatowy przeciwny temu postawić wniosek, co motywuje następnie:

Przez zupełne zniesienie prawa propinacji, z jednéj strony ogół nie zyskuje nic, potanienie wódki bowiem nie dźwignie dobrobytu, a jedyny możliwy zysk mogący rozdrobnić się na tysiące pojedynczych szynkarzy przeważnie starozakonnych, zniknąłby w całości i nietylko żadnych dla kraju nie przyniósłby korzyści, ale przeciwnie przyczyniłby się do większéj jeszcze ciemnych mas ludu demoralizacji, z drugiéj zaś strony utraciłoby i marnowałoby się lekkomyślnie kapitał kilkadziesięciomiljonowy, jaki prawo propinacji reprezentuje.

Dziś, gdy przyjdzie budować drogę krajową lub powiatową, wznosić gmach szkolny, szpitalny, gmach inny publiczny a nawet gmach sejmowy, musimy uciekać się do smutnego a jednak ostatecznością wymuszonego środka, do pożyczki, niszczącéj cały kraj, a przeważnie wiejską ludność, dodatki bowiem krajowe, powiatowe i gminne, od dawna już przenoszą cyfrę podatku stałego.

Fundusz zaś, jaki przyniosłaby propinacja, umiejętną obracany ręką, w krótkim czasie do znacznéj wróciłby wysokości i stałby się prawdziwem dobrodziejstwem dla całego kraju, bo umożliwiając podniesienie oświaty, budowę dróg komunikacyjnych, uregulowanie i obwałowanie rzek, wznoszenie zakładów dobroczynnych, albo pożytecznych dla ogółu, przyczyniłoby się zarazem w sposób olbrzymi do podniesienia gospodarstwa narodowego i podaniem sposobności do pracy, do ulżenia nędzy, co całości naszego kraju inną korzystniejszą nadałoby postać i silną, na moralnym i materjalnym bycie opartą podstawę, która opierającemu się na niéj krajowi, musiałaby zjednać poszanowanie tak u krajów ościennych jak niemniéj u wysokiego rządu.

Czyż zatem wobec powyższego zapatrywania, bezpotrzebne a dobrowolne zniesienie prawa propinacji przynoszącego nam miljonowe dochody, nie musielibyśmy nazwać co najmniéj marnotrawstwem i najwyższym niczem nieusprawiedliwionym błędem przeciw ekonomji narodowéj? byłby to cios, jaki własną naszą ręką zadalibyśmy własnemu dobrobytowi!

Opierając się na tem co powiedzieliśmy powyżéj, ośmielamy się prosić wysokiego sejmu: 1) ażeby wykupno prawa propinacji załatwione zostało według powyż wyrażonych wskazówek; 2) ażeby po przeprowadzeniu wykupna prawa propinacji i po umorzeniu obligacji, przeszło to prawo na ogólny kraju użytek; 3) ażeby wysoki wydział krajowy, dopóki gminy zbiorowe nie zostaną zaprowadzone, administrował funduszami wynikającemi z tego prawa za pośrednictwem wydziału powiatowego, a po zaprowadzeniu gmin zbiorowych; 4) ażeby tak administracja jak niemniéj i użytek przelane zostały na te gminy zbiorowe jako na organ najwłaściwszy do administrowania tak lokalnie rozłożonego kapitału.

Z wydziału rady powiatowéj
Mielec 19 października 1872.

Prezes — *Mieczysław* hr. *Rey.* Sekretarz — *Władysław Czaplicki.*

Prośba do wydziału krajowego brzmi:

Wysoki wydziale krajowy!

Wszelkie nasze najusilniejsze starania, ażeby w urzędach gminnych całego powiatu należyty pod każdym względem zaprowadzić porządek, rozbijają się niestety o cztery główne przyczyny.

Pierwszą z tych przyczyn jest brak oświaty, drugą niedowiarstwo naszego ludu do władzy autonomicznéj. Pierwsze dwie przyczyny nie dadzą się usunąć łatwo, potrzeba na to lat dziesiątek, a do czego dojść można najpewniéj przyjęciem naszego projektu wniesionego równocześnie w drodze petycji do wysokiego sejmu na ręce wysokiego prezydjum wydziału krajowego w relacji z dnia 19 bm. l. 1117. Trzecią przyczyną jest niezaprzeczenie materjalne ubóstwo, a czwartą najgłówniejszą wadliwość ustawy gminnéj saméj przez się, a przynajmniéj co do ustroju gmin pojedynczych, które, tak jak dziś same w sobie, nie są w możności odpowiedzieć wszystkim włożonym na nie wymogom.

Pojedyncze gminy dzisiejsze, składające się najwyżéj z kilkudziesięciu domów, zanadto są ubogie, ażeby były w stanie utrzymać z własnych funduszów zdolnego pisarza, który, nie mówimy już ażeby należycie prowadził księgi gminne, ale nawet, ażeby był zdolny odczytać i zrozumieć wydawane do zwierzchności gminnéj rozporządzenia, albo ażeby nieumiejącym pisać i czytać naczelnikom gmin objaśnił istniejące ustawy gminne i udzielił im potrzebnych informacji. Z tych to przyczyn żadna prawie gmina nie przestrzega przepisów co do policji polowéj, leśnéj, ogniowéj albo policji zdrowia, prawie nigdzie nie zgromadzają się w przepisanych ustawami terminach na posiedzenia rady gminnéj, zaledwie tylko gdzie niegdzie dopatrzyć można księgi uchwał, inwentarza majątku, należycie prowadzonych rachunków kasowych przychodu i rozchodu gminnych pieniędzy i zboża, nigdzie księgi kar, wykazu sług, nigdzie prawie nie przestrzegają przepisów co do książeczek służbowych i w ogóle przepisów o służebnéj czeladzi, tudzież co do miejscowych i zamiejscowych ubogich, a co do budżetu — o tém rzadko gdzie tylko przybliżone pojęcia. W ogóle ustawa gminna dotychczasowa jest martwą tylko literą.

Taki stan istnieć daléj nie może. Jest to tylko parodja władz autonomicznych; ludność bowiem wiejska, pozbawiona wszelkiéj oświaty, nietylko nie jest zdolna do samorządu, ale o nim nawet należytego nie ma wyobrażenia, a wydział powiatowy wydawający rozporządzenia, karcący zwierzchności gminne, przynaglający je do utrzymania porządku i przestrzegania przepisów objętych ustawą gminną, dozorujący majątek gminny, bywa narażony na stopniujące do siebie niedowierzanie, tém więcéj, gdy ustawa o prestacji i kompetencji do dróg publicznych, a głównie końcowy ustęp § 12go téjże ustawy upośledzając gminy rzeczywiście, naraża na mniemanie, że wychodzące w tym względzie rozporządzenia wydaje wydział powiatowy nie na mocy istniejących ustaw, ale z własnéj inicjatywy i jedynie z przychylności dla obszarów dworskich.

W mocném przekonaniu, że wysoki wydział krajowy, uznając szkodliwą dla całego kraju wadliwość téj końcówki, wyjedna u wysokiego sejmu stosowną jéj zmianę —

reprezentacja mieleckiego powiatu, pozostawiając sobie dalsze w téj kwestji słowo na przyszłość, ma zaszczyt nadmienić, że wszystkie a głównie ostatnie trzy na wstępie przytoczone przyczyny i całe wynikające ztąd złe da się usunąć łatwo zaprowadzeniem gmin zbiorowych i zmianą ustawy gminnéj stosownie do tego nowego gmin ustroju.

Wprawdzie §§ 2 i 95 ustawy gminnéj zezwala na utworzenie zbiorowych gmin za wiedzą i potwierdzeniem politycznéj władzy krajowéj, ale myśl téjże ustawy zezwala na utworzenie zbiorowych gmin innego rodzaju, który nietylko nie jest dostateczny, ale nawet do przeprowadzenia niemal niepodobny. Gminy bowiem, ile wiadomo nam z doświadczenia, dobrowolnie nie zgodzą się na takie połączenie, które w istocie swojéj rzeczywiście tylko niewielkie przynieść im może korzyści, a wiele sprowadza niedogodności, zawikłań i trudności w samém przeprowadzeniu.

Reprezentacja mieleckiego powiatu o inném myśli zaprowadzeniu gmin zbiorowych i jest tego przekonania, że zaprowadzenie gmin zbiorowych podług parafji byłoby najstosowniejsze. Wszystkie gminy należące do jednéj parafji łącznie z obszarem dworskim winny jednę stanowić gminę, jednego uzdolnionego, z ustawami dobrze obeznanego i należycie opłacanego utrzymywać sekretarza i wspólnie ponosić wszystkie koszta utrzymania takiéj kancelarji i prezentowanego przez gminę a zatwierdzonego za pośrednictwem wydziału powiatowego przez wys. wydział krajowy sekretarza, tudzież potrzebnego w takim urzędzie pomocniczego pisarza i potrzebnéj policji, a wszystkie ciężary gminy takiéj, rozłożone stosownie do majątku każdego gminy członka sprawiedliwie, w porównaniu ze stanem obecnym, niewysłowioną byłyby ulgą.

Jakie zaś ztąd w ogóle wyniknęłyby korzyści, niechaj wolno nam będzie streścić następnie:

1. Wszystkie rozporządzenia będą wykonywane, a to w sposób należyty.
2. Wkrótce ujęty będzie kraj w jakiś usystemizowany porządek.
3. Drogi publiczne przyprowadzone zostaną w krótkim czasie do nieznanego u nas stanu dobrego.
4. Bezpieczeństwo osób i mienia zostanie więcéj zapewnione.
5. Spodziewane wkrótce zaprowadzenie ksiąg gruntowych majątków włościańskich zostanie ułatwione i możebne.
6. Założenie w każdéj takiéj gminie usystemizowanéj, należycie uposażonéj szkoły przynajmniéj dwuklasowéj, tudzież założenie gminnych towarzystw zaliczkowych i kas oszczędności niesłychanie będą ułatwione.
7. Nieprzyjaźny stosunek gmin do obszarów dworskich prawdopodobnie zniknie zupełnie.
8. Władze autonomiczne zyskają na powadze — i
9. Złożymy dowód naszéj pełnoletności i zdolności do samorządu.

W przekonaniu, że wysoki wydział krajowy, uznając słuszność przytoczonych na wstępie motywów, tudzież uznając dopie-

---

PATRYARCHA.

POWIEŚĆ

przez

Adama Bełcikowskiego.

Tom II.

(Ciąg dalszy.)

Obce prawa nie obowiązują.

Odtąd częściéj niż w ciągu ostatnich kilku miesięcy można było widzieć ojca w towarzystwie córki. Hrabia przychodził do pokoju Julji i bawił tam czas jakiś, wypytując o jéj zdrowie, o jéj zajęcia i starając się wynaleźć oprócz tych rzeczy potocznych inny jeszcze jakiś ważniejszy a interesujący przedmiot rozmowy. Bardzo często także wychodzili razem na przechadzkę, do ogrodu, na wieś albo na pola.

O klasztorze nie było nigdy więcéj mowy pomiędzy niemi. Hrabiemu zdawało się, że Julja o tém zapomniała, że poznawszy jego zapatrywanie się i wolę, zgadzała się z niemi, i stopniowo, może nie bez pewnéj walki z sobą, odstępowała od powziętego zamiaru. To przypuszczenie cieszyło go bardzo, chociaż nie bez smutku zawsze widział, że usposobienie córki względem niego bynajmniéj się nie polepsza. Julja była zwykle małomówiącą, smutną jakąś i do dawnéj z nim poufałości i szczerości powrócić nie mogła. Zdawało się, że ciągle jest pomiędzy niemi coś, co ich rozdziela i córkę odpycha od ojca.

Gdyby hrabia mógł był przejrzeć serce Julji, byłby zobaczył jeszcze coś gorszego, niż się domyślał. Towarzystwo ojca i rozmowy z nim były dla niéj poprostu męczące i nieprzyjemne. Byłaby wolała jego dawniejszą niepamięć, niż tę troskliwość, jaką teraz dla niéj pokazywał. Zadawała sobie gwałt, ażeby te uczucia na jaw nie wyszły i w tém, jaką była, widziała już pewne poświęcenie ze swéj strony.

Ale i hrabia niezupełnie się także odmienił, i gdyby się był nad tém zastanowił, mógł także i w samym sobie znaleść coś do zarzucenia. Ten prąd nowego życia, jaki po nim przebiegł, nie był długotrwały i zawsze jednakowo silny. Przebudziło się w nim poczucie obowiązku, podrażniła go rana świeżo otrzymana, ale dawniejsze były daleko boleśniejsze i jeszcze krwią się sączyły. Więcéj on w siebie wmawiał, że mu należy powrócić do życia, niżeli do niego w istocie powrócił; podniecał w sobie niby sztucznemi sposobami siły, ale nie było w nich dawnéj energji i hartu. Zapominał się téż często i wpadał w dawny letarg, w swoje czarne myśli i rozpamiętywanie swych boleści.

Tym sposobem można było nieraz widzieć, jak starzec i dziewica chodzili całemi godzinami po polach pokrytych zielonemi jeszcze nawpół kłosami w milczeniu, nie odzywając się do siebie, każde zatopione w swoich myślach, ona ze spuszczonemi oczyma, a on z rękami w tył skrzyżowanemi i z głową zwieszoną na piersi.

Julja była rada takim chwilom, czuła się wtedy swobodniejszą, a hrabia stanąwszy dopiero w bramie zamkowéj z powrotem, opamiętywał się i wyrzucał sobie swoje zapomnienie.

Zdarzało się także czasem, że hrabia przyszedłszy do Julji, aby z nią pomówić albo wyjść z zamku, nie zastawał jéj u siebie. Wtenczas nikt zwykle nie wiedział, dokąd i kiedy wyszła. Za pierwszém widzeniem się z ojcem, Julja wytłómaczyła się zawsze z swojéj nieobecności, powiadając, że była to w ogrodzie, to w chacie jakiéj znajoméj sobie wieśniaczki, która albo sama była chorą, albo miała chore dziecko, to gdziekolwiekindziéj.

Hrabia musiał wierzyć, chociaż mu się to nie podobało. W istocie Julja kłamała, i musiała kłamać, bo jakim sposobem mogłaby się przyznać ojcu, że w tym czasie była w dworku wikarego, albo jeźli jéj tak kazał, w kościele.

Stosunki pomiędzy niemi dwojgiem nie ustawały na chwilę, owszem stawały się coraz ściślejsze, a widywanie się ich coraz częstsze.

Pewnego dnia, nad wieczorem, hrabia i Julja wracając z podobnéj przechadzki, przechodzili przez wieś. Był to dzień roboczy, daleko jeszcze było do zachodu słońca, a jednak na wsi panował jakiś ruch niezwykły. Przed domami na drodze stały gromadki mężczyzn po kilku i więcéj i zajęte były jakąś ważną rozmową. Najczęściéj gromadki te zbierały się około jednego lub dwóch starszych gospodarzy. Ci zdawali się coś tłómaczyć młodszym, a młodsi słuchali, zapytywali i potém znowu wspólnie się naradzano.

Przedmiot tych narad nie musiał być bardzo wesoły. Na twarzach widać było smutek, jakby z otrzymania niespodzianéj a niemiłéj wiadomości. Gospodarze kiwali często głowami i spoglądali po sobie z tym wyrazem, jakby sobie mówili: niedobrze się stało, a nie wiemy, co z tém mamy zrobić.

Największa taka gromada stała przed drzwiami cerkiewnego cmentarza. Zdawało się, że tam jest źródło całego tego ruchu i zajęcia, że ztamtąd wyszła ta niepokojąca wiadomość. Każdy prawie ze świeżo przybywających na ulicę z domu albo z pola, pogadawszy chwilę z pierwszą lepszą spotkaną na drodze gromadką, szedł potém przed cerkiew, jakby chcąc się o czémś przekonać, i powracał po niejakim czasie do swoich z zadowolnioną ciekawością i z tym wyrazem twarzy, jaki nadaje pewność o jakiémś smutném wydarzeniu.

Hrabia nie zwracał bardzo uwagi na to, co widział idąc przez wieś. Nie spostrzegł także i tego, że wieśniacy dzisiaj jakoś inaczéj niż zwykle go witali. Nie przybiegali do niego, nie zaczynali z nim rozmowy, ale raczéj zdawali się unikać jego zbliżenia się. Zdaleka tylko uchylali czapek i kapeluszy, jakby z jakąś niechęcią i nieśmiałością, i spoglądali przytém na niego jak gdyby mieli do niego jakąś urazę, albo sami względem niego coś zawinili.

Ktoby dziś po raz pierwszy był ich widział, powiedziałby, że albo ten dziedzic jest wielkim despotą, albo jego poddani bardzo złymi ludźmi.

Hrabia i Julja doszli do bramy zamkowéj. I tu także stało kilka mniejszych gromadek. Jedni zaglądali nieśmiało za bramę, jakby na dziedzińcu było coś ciekawego, drudzy stali wzdłuż muru, twarzą do niego obróceni i patrzyli w górę.

Julja przechodząc spojrzała machinalnie w to miejsce i zdawało jéj się, że zobaczyła na murze jakiś duży papier zapisany. Nie pomyślała jednak, coby to być mogło. Było tyle jeszcze innych rzeczy na świecie, które ją nic nie obchodziły!

Na dziedzińcu powtórzyło się prawie to samo widowisko. Tylko że stojąca tutaj gromadka składała się z ludzi dworskich, z lokai i kozaków, którzy otoczyli dokoła niewielki wózek parą koni zaprzężony i siedzących na nim trzech ludzi obcych i nieznajomych.

Hrabia szedł z córką ulicą, na któréj właśnie ta gromadka się zebrała. Nie mógł jéj zatém nie widzieć, i zdziwiony zatrzymał się:

— Co to takiego? — zapytał.

Ludzie dworscy odstąpili od wózka i zeszli na bok, usłyszawszy za sobą głos hrabiego.

Stary marszałek dworu zbliżył się do niego z jakąś zafrasowaną miną.

— Jaśnie panie, — rzekł wskazując, — to woźny z sądu kamienieckiego...

— Czego on tu chce?

— Przyjechał do pana hrabiego...

— Do mnie?... ja ze sądami nie mam nic do czynienia — odpowiedział hrabia i nie sojrzawszy nawet na urzędową osobę postąpił kilka kroków naprzód.

Wtedy ten, którego marszałek nazwał woźnym, zeskoczył z wózka i szybko podążywszy za hrabim, zabiegł mu drogę.

Figura jego nie wzbudzała ani dla siebie ani dla urzędu, który reprezentowała wielkiego uszanowania. — Twarz mocno trędowata ze spiczastym i zadartym nosem, z rudawemi faworytami, miała na sobie wyraz umysłowego ograniczenia a przytem nie małéj zarozumiałości i wyobrażenia o osobie swojego właściciela. Okrągła z dużem dnem furażerka, surdut ciemno-oliwkowéj barwy; dobrze przetarty na szwach i zachodzący poniżej kolan, wysokie buty juchtowe i wreszcie olbrzymi, szeroki halsztuch, w którym broda mogła swobodnie odbywać rozmaite manewra — oto było ubranie, które tę osobę pokrywało.

Dogoniwszy hrabiego woźny jedną ręką zdjął czapkę z głowy. drugą zaś wyjął z zanadrza jakiś papier.

— Czy widzę przed sobą Jana Aleksandra hrabiego Ochockiego? — zapytał uroczystym głosem.

ro wyłuszczone korzyści, raczy dobre nasze zamiary poprzeć całemi siły, reprezentacja powiatu mieleckiego, za pośrednictwem wydziału powiatowego, ośmiela się prosić, ażeby wysoki wydział krajowy raczył na podstawie powyższych uwag wnieść do wysokiego sejmu opracowany projekt do ustawy o zaprowadzeniu zbiorowych gmin, obejmujących najmniéj 5000 ludności z uwzględnieniem parafji.

Z wydziału rady powiatowéj.

Mielec 19 października 1872.

Prezes *Mieczysław hr. Rej.* Sekretarz *Władysław Czaplicki.*

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Poznań 27 października.

S. Na jeremjady *Kurjera Poznańskiego, Orędownika* i ultramontanów naszych walczących z korespondentami *Kraju*, bronią nieuzasadnionéj potwarzy, nie myślimy tracić czasu i pozostawiamy je bez odpowiedzi. Trzeba być zdolnym do wszystkiego, jeżeli się kogoś błotem potwarzy obrzuca, na dowód zarzutów swoich nie mając i cienia faktu. Walczcie z nami bronią szlachetną, powtórzcie fakta podane przez nas w *Kraju* i wykażcie ich fałsz, a jeżeli go wykażecie, wtedy rzućcie na nas kamieniem potępienia. Oburzenie wasze wtedy pojmowalibyśmy zupełnie. Ale być przekonanym, że ktoś głosi prawdę i głosi ją w interesie kraju i za to równocześnie obierać go z czci, to zaprawdę obrzydliwa taktyka dzienników ultramontańskich, jaką się od lat kilku posługuje *Tygodnik katolicki*, ów grzyb piśmiennictwa polskiego. Pióro nasze zbyt uczciwe i szlachetne, brzydzi się takiemi płodami serwilizmu posuniętego do bezczelności. Gardząc podobną bronią, wolimy na dowód, że arcybiskup hr. Ledóchowski poniewiera uczucie polskie i puryfikuje na wzór satrapów moskiewskich nabożeństwo kościelne z cech i oznak narodowych, przytoczyć znowu fakt świeży, który posłużyć może za wyborny pendant do puryfikacji kościoła w Jaroczewie i szyderczych słów wyrzeczonych wobec ludu w świątyni winnogórskiéj pod Miłosławiem. Podobnych faktów mamy jeszcze zapas nie mały, z którego korzystać nie omieszkamy, jeżeli polemika *Kurjera* i *Orędownika* nadal granice przyzwoitości przechodzić będzie. Fakt ten jest następujący:

Pułkownikowa Anna z Krzyżanowskich Niegolewska szanując ostatnią wolę męża swego, fundowała legat wieczysty, za którego procenta odbywać się miało w Niegolewie corocznie w dzień 30 listopada jako w rocznicę bitwy pod Samosierra nabożeństwo żałobne z przemową za poległych w téj potrzebie rodaków naszych. Ks. arcybiskup Przyłuski legat ten zatwierdził. Za jego rządów stosownie do woli ś. p. pułkownika, corocznie do kaplicy niegolewskiéj jeden z duchownych poblizkiego miasta Buku zjeżdżał na nabożeństwo w dzień 30 listopada i po nabożeństwie w przemowie krótkiéj wzywał zgromadzonych do modlitwy za poległych pod Samosierra rodaków naszych. Arcybiskup hr. Ledóchowski nie mogąc ścierpieć modlitwy publicznéj za braci naszych poległych chwalebnie za ojczyznę, wszedł natychmiast w korespondencję z panią pułkownikową celem nakłonienia tejże do zmiany warunków legatu potwierdzonych przez ks. Przyłuskiego i sumiennie za jego życie przez duchowieństwo miasta Buku wykonywanych. Hr. Ledóchowski żądał, aby w aktach legatu wykreślony był warunek obowiązujący księdza w przemowie ludowi wyjaśnić powód nabożeństwa i wezwać lud do modlitwy za poległych za ojczyznę braci. Pułkownikowa Niegolewska w obszernym wywodzie odwołując się na praktykę kościoła, który nietylko za Polaków katolików, ale i za heretyków i pogan modlić się każe i na zatwierdzenie legatu przez arcybiskupa Przyłuskiego, który nic przeciwnego wierze w warunkach legatu nie upatrywał, odrzuciła stanowczo propozycję arcybiskupa. Hr. Ledóchowski nie mogąc dedukcją kosmopolityczną przekonać pułkownikowéj a chcąc nabożeństwu za poległych braci naszych koniec położyć, nie wzdrygnął się zaproponować pani pułkownikowéj, aby sumy przeznaczonéj za wolą męża na legat za rodaków poległych w wąwozie Samosierra zażądała od konsystorza i ją na korzyść swoją obróciła. Boleśnie dotknięta pułkownikowa tak nizką tentacją hr. Ledóchowskiego przypuszczającego, że matrona w Polsce zdolną jest bogacić się kosztem modlitwy za zmarłych i legat obrócony na chwałę Bożą, na swoją obrócić korzyść, powtórnie w obszernym liście wykazała hr. Ledóchowskiemu niestosowność podobnych tentacji i stanowczo nie godząc się na zmianę legatu, odwołała się do prawa kanonicznego i dekretów soboru trydenckiego, który biskupowi pod klątwą majątku kościelnego, którym jest każdy legat, strzedz nakazuje.

Aby dać dowód lojalności pruskiéj, hr. Ledóchowski złamał prawo kanoniczne i powagę soboru powszechnego.

Czyż podobna puryfikacja nabożeństwa z oznak i cech polskich z widocznem pogwałceniem praw kościelnych nie jest objawem serwilizmu dla rządu pruskiego przechodzącym wszelkie jego wymagania i nadzieje.

Lwów 28 października.

Wczoraj odbyło się zgromadzenie ludowe w ogrodzie Strzeleckim, w celu uchwalenia petycji do sejmu w sprawie oświaty ludowéj.

Pomimo deszczu zebrała się znaczna liczba osób. Przewodniczący Zbyszewski zawezwał p. Romanowicza, ażeby wniósł petycję ułożoną przez towarzystwo pedagogiczne.

P. Romanowicz po krótkiém a gorącém przemówieniu odczytał ową petycję, która brzmi:

„Wysoki sejmie!

Sprawa oświaty ludu w ostatnich czasach żywiéj nieco w kraju naszym poruszona, od lat kilku wyczekuje od wysokiéj reprezentacji kraju stanowczego załatwienia przez wydanie ustawy regulującéj stosunki szkół ludowych.

Jak dalece dotychczas obowiązujące przepisy są niedostateczne, dowodzi najlepiéj dzisiejszy stan szkół ludowych. Póki przeszło 3000 gmin wiejskich nie posiada wcale szkół elementarnych, póki przeszło pół miljona dzieci obowiązanych do szkoły nie uczęszcza, póki nauczyciele ludowi pobierają pensję taką, że z niéj wyżyć prawie niepodobna, póty nie może być u nas mowy o prawdziwéj oświacie. A przecież bez niéj niemożliwym jest wszelki postęp pod względem narodowym, ekonomicznym i społecznym, bez niéj wykonywanie praw obywatelskich ludowi przysłużających jest iluzoryczném, bez niéj wreszcie samorząd gmin staje się i stać się musi bezrządem.

Że zaś gminy nasze wiejskie, na które dotychczasowa ustawa prawie wyłącznie nałożyła obowiązek utrzymywania szkół ludowych, zbyt są ubogie, aby obowiązkowi temu samo sprostać mogły, a zbyt mało czują potrzebę oświaty, ażeby dobrowolnie tak znaczny ciężar ponosić chciały; że daléj sprawa zaprowadzenia szkół we wszystkich gminach jest interesem już nie gminy saméj, ale kraju całego; przeto koszta utrzymywania szkół ludowych ponosić winien kraj cały, z podatków opłacanych w równéj mierze przez wszystkich opodatkowanych.

W imię przeto lepszéj przyszłości, któréj bez oświaty ludu wiejskiego nie zdobędziemy nigdy, w imię najżywotniejszych interesów tego ludu biednego i wyzyskiwanego, bo jest ciemnym i nie ma warunków swego rozwoju, w imię przyszłych pokoleń, wobec których my dzisiaj zaniedbaniem sprawy oświaty ludu ciężką zaciągamy winę, upraszają podpisani:

„Raczy wysoki sejm jeszcze w ciągu bieżącéj sesji sprawę szkół ludowych jako najważniejszą i najnaglejszą stanowczo załatwić uchwaleniem ustawy w tym duchu, aby:

1) każda gmina miała swoją szkołę ludową;

2) aby koszta utrzymywania szkół ludowych opędzano z podatków krajowych;

3) aby uregulowano płace nauczycieli ludowych w myśl ustawy z dnia 14 maja 1869 oznaczając najniższą płacę na 300 złr.“

Następnie postawił jeszcze p. Benoni wniosek następującéj treści:

Wzywamy obywateli całego kraju, dbałych o dobro ojczyzny, aby się starali o przyjęcie téj petycji w szerszych kołach czy to za pośrednictwem zgromadzeń ludowych, czy téż w inny sposób, który uznają za odpowiedni.

Tak petycja powyższa, jak i wniosek Benoniego, przyjęty został jednomyślnie, poczém przystąpiono zaraz do podpisania petycji.

Praga. O stosunku Czechów do Słowiańszczyzny i Rossji powiada Palacki:

(Dokończenie.)

„Uniwersalna monarchja rossyjska jest niemożliwą. Inteligentniejsi Rossjanie nietylko nie pragną żadnego rozszerzenia granic swego państwa na zachód, lecz uważaliby nawet za nieszczęście, gdyby do tego z jakiejbądź przyczyny zmuszeni zostali. Mianowicie uważaliby wykształceni Rossjanie za prawdziwe nieszczęście zdobycie i anektowanie do państwa Carów Konstantynopola. Słowianie nie okazywali się nigdy i nigdzie jako naród wojennych zdobywców. Główną cechą charakteru Słowian jest miłość pokoju, a nie żądza panowania. Bardzo jest do życzenia, aby ten prawdziwy duch słowiański coraz bardziéj się rozpowszechnił i aby nietylko cały naród, lecz i przywódzcy i władcy słowiańscy jego przeniknieni nim zostali. Rossjanin winien się nauczyć mieć się za Słowianina i wznieść się z ciasnego rossyjskiego zapatrywania na rzeczy do szerszych poglądów. Pod tym względem moskiewskie pielgrzymstwo w roku 1867 niepoślednie miało znaczenie. Obudziło ono w wielkiéj części słowiańskie sumienie między Rossjanami. Idea słowiańska zakorzenia się coraz głębiéj w Rossji, a opinja publiczna jednolitego 60 miljonowego ludu stanie się w swoim czasie mocarstwem świata. Wtedy urzeczywistni się dopiero tylekroć omawiany „panslawizm,“ którego nieprzyjaciele Słowian od dawna się boją.

„Słyszałem i wierzę, że skoro spełni się dążenie tylu niemieckich i madiarskich fanatyków i „pikelhauba,“ i honwedzi krwią i żelazem apostolstwo swoje między nami rozpoczną, w Rossji żaden władca nie będzie tak silny, aby mógł stłumić uczucie i głos... lecz nie ma potrzeby zdania tego uzupełniać.“ Palacky mówi, że są zapewne w Rossji ludzie, którzy sądzą, że cały świat słowiański musi stać się rossyjskim. Lecz liczba ich nie wielka, jest to po większéj części młodzież gorącéj krwi, która nie ma w sobie prawdziwego ducha słowiańskiego; między nią a niemieckimi i madjarskimi fanatykami nie ma żadnéj różnicy; jedni i drudzy zniszczyliby Czechów jako naród. Czesi atoli nie dla tego pielęgnowali i bronili przez przeszło tysiąc lat swoją narodowość, aby się jéj zrzec za dobre słowo. To samo powiedzieć można i o innych Słowianach mianowicie na południu. — Wszyscy oni tém chętniéj po rossyjsku uczyć się będą, im więcéj literatura rossyjska zdoła przynieść pożytku, lecz własnego języka i literatury dla tego nie zrzekną się i nie zaniedbają. Marzenia o utworzeniu i zaprowadzeniu powszechnego języka słowiańskiego są tylko marzeniami i nic więcéj. Wobec niedającéj się zaprzeczyć centralizacji świata nie zdaje się być zamiarem Opatrzności boskiéj, aby rodzaj ludzki w jednolitość spłynął. „Powiedziałem, mówi daléj Palacki, że nie mam już wielkiéj ufności w przyszłość Austrji, mianowicie od czasu gdy Niemcy i Madiary zaprowadzili w niéj brutalny despotyzm szczepowy. Pytanie, co się z austrjackiemi dotąd Słowianami w ogóle a z Czechami w szczególności stanie, nie jest pod tym względem bez ważności. Niezapuszczając się w wszelakie możebności, których żaden śmiertelnik przewidzieć nie zdoła, z pełnem przekonaniem to tylko powiem, że Czesi jako naród, gdyby popadli w poddaństwo bądź Rossji, bądź Prus, nigdy się losem swym nie zadowolą; nigdy nie zapomną oni, że prawnie tylko sobie, to jest własnemu rządowi, własnemu władcy posłuszni być winni. Prusaków musieliby oni z powodu żądzy germanizacyjnéj tychże, nie za co innego, jak za najgłówniejszych nieprzyjaciół i morderców swojéj narodowości uważać.

Co się tyczy Rossjan, zupełnie przeciwny zaszedłby tu wypadek; dla tych jako naturalnych swych współszczepowców, i przyjaciół i pomocników byliby najwierniejszymi — nie poddanymi, ale sprzymierzeńcami, a w danym razie i przednią strażą ich w Europie. Gdyby atoli — czego jak słychać, wszyscy mężowie stanu pragną — zgniły pokój lub *status quo*, wbrew przypuszczeniom dłużéj jeszcze utrzymał się na wschodzie, wtedy uwagi te utracą tym razem zapewne swą ważność i Czesi zmuszeni będą wytrwać jak dotąd w swém trudném położeniu.“

Francja.

[*Times*] w następujący sposób ocenia doniosłość polityczną ostatnich wyborów. Powiada on pomiędzy innemi:

„Elekcje te dowodzą oczywiście, że republikanie mieli rację, utrzymując, iż wiatr wieje od ich strony. Powodzenie to mógł także przewidzieć każdy inteligentny badacz społeczeństwa francuzkiego. Pochodzi ono nie tyle z uzdolnienia lub z umiarkowanego patrjotyzmu demokratów, gdyż i oni hałasowali i sprzeczali się, a w pojęciach zastosowanych do okoliczności, byli wstrzemięźliwymi. Ale przeciwnicy ich włożyli im karty w ręce. Manifestacje, prawie jawne groźby, wichrzycielskie zachcianki rojalistów zjednały im oświecone klasy całego narodu do tego stopnia, że nawet księża nie śmią przyznawać się do sprzymierzeńców tak skompromitowanych. Kościół jest przedewszystkiém klerykalny, a później dopiero i to pobocznie legitymistycznym albo rojalnym. Jego naczelnicy wiedzą doskonale, że głównym warunkiem władzy jest zjednanie sobie popularności pomiędzy poddanymi; to téż jakkolwiek mają oni wpływ na wielką masę ludności wiejskiéj, nie stają oni nigdy w opozycji z prądem ludowym, co byłoby niebezpieczném.

Utrata znaczenia rojalistów w zgromadzeniu, które w poprzedzającym perjodzie objęło w posiadanie klasę najbardziéj oświeconą i najdoświadczeńszą w polityce, tyle dotąd postąpiła, że jawny stronnik monarchji byłby prawie niemożliwym kandydatem. Temu ośmnaście miesięcy, we wszystkich siedmiu departamentach występowałby prawdopodobnie jaki jegomość, któryby wygłaszał, że rzeczpospolita nie istnieje we Francji ani faktycznie, ani w teorji; że p. Thiers wykonywa tylko władzę tymczasową, ograniczoną rozejmem bordoskim i że żaden Francuz nie powinien się obawiać wymienić imienia Henryka V. Prawie na pewno wysłanoby do Wersalu kilku kandydatów tego rodzaju; być może, większość nowoobranych przyznałaby się do rojalizmu. Ale z chwilą upadku komuny paryzkiéj, partja monarchiczna poszła w kąt, tracąc swoją wartość. W czasie, gdy Paryż był w płomieniach, konserwatyści wszelkiego rodzaju stali u szczytu potęgi i zarozumiałości. Ich duma przeszła wszelkie granice zdrowego rozsądku, a ich władza zaczęła się zmniejszać.

Monarchiści nie raczyli się zastanowić, że to z powodu ich zarozumiałości, ich wściekłości przeciwko rządowi obrony narodowéj, ich naiwnéj przepowiedni, że za parę miesięcy król francuzki powróci do swych praw, a budowa demokratyczna Francji będzie zupełnie zmienioną; wybuchło głównie powstanie komuny, kiedy komuna upadła, mniemano i słusznie zapewne, że ci, którzy się odznaczyli surowością dla zwyciężonych, byli jawnymi stronnikami Burbonów.

Stronnictwo to i jego naczelnik popełnili wszystkie błędy, jakie tylko polityczni ludzie mogą popełnić. Sprowadzono Henryka V do Chambordu, aby tu grał na serjo rolę pretendenta do tronu, a sztuka byłaby odegraną, chociażby bez osobistego współudziału księcia. Jedni mówili, że go dotknęła nieuleczalna ślepota i że na wszystko patrzy oczami z Froshdorf; inni, że sądził o rzeczach zdrowiéj, jak jego stronnicy i że użył białego sztandaru, aby opuścić ich i ich plany agitacyjne.

Dalsze zasadzki rojalistów na rząd faktycznie istniejący we Francji, przenoszą nas do zamknięcia ostatniéj sesji zgromadzenia. Sławna deputacja wysłana do p. Thiersa, oburzyła liberalistów francuzkich, nawet najumiarkowańszych, a sami naczelnicy prawicy uznali jéj niezręczność. Wybrany mąż stanu, ze swą zwykłą przenikliwością, ujrzał swą korzyść i wyzyskał ją. Od téj chwili większość poczuła, że niepodobna z prezydentem posuwać rzeczy do ostateczności. Zaczęła ona spostrzegać, że zgromadzenie takie, jak bordoskie, już się więcéj nie powtórzy; innemi słowy, że gdyby powróciła do swych wyborców, prawdopodobnie nie powróciłaby do Wersalu. Większość przekonała się również, że gdyby p. Thiers, naciskany przez partję liberalną, zażądał rozwiązania z powodu, że zgromadzenie nie reprezentuje więcéj narodu, ona nie byłaby w stanie mu tego odmówić. Wtedy zawarła pokój z prezydentem i otrzymała od niego zapewnienie tolerancji, jeżeli nie opieki. Ale w oczach kraju pozostaje dotąd partją zdyskredytowaną i zgubioną i byleby jaki niespodziewany wypadek nie zmienił kierunku wiatru, jéj siła pomniejszać się będzie za każdą nową elekcją.“

— (Teofil Gautier) znany w świecie literat i poeta, zmarł w dniu 23 bm. w wieku lat 61. Był jednym z tych romantyków, którzy aż do ostatniéj chwili pozostali wiernymi miłośnikami piękna i poszanowania dla sztuki. Był on „skonczonym literatem“, jak go zowie jeden z jego lepszych biografów. Posiadał w wysokim stopniu to, co się zowie literacką uczciwością, to jest że się starał zawsze nic takiego nie pisać, do czegoby się szanujący artysta nie miał przyznać. Teofil Gautier nie był mężem czynu; życie jego całe mieści się w dziełach. Jako poeta, romansopisarz, podróżnik, krytyk sztuki, rozwinął on niepospolity talent. Utwory jego jakkolwiek prześlicznie obrobione, niewiele jednak kosztowały go pracy, gdyż wielką miał łatwość w pięknem, szybkiem i bezbłędnem pisaniu. Nie było dla niego myśli niedowysłowienia. Utrzymywał on, że pisarz, który nie umie wszystkiego wypowiedzieć, któremu brakuje słów na wyrażenie myśli chociażby najdziwaczniejszéj i najdelikatniejszéj, taki nie jest pisarzem.

Rossja.

[Pobór rekruta — corocznie wzrastający niedobór — jego przyczyny — ulgi poczynione gminom — projekt z r. 1870 — zmiana systemu rekrutacyjnego.]

Dzienniki rossyjskie ogłosiły nowy pobór rekruta na rok przyszły.

Będzie to ostatni pobór dokonany podług dawnego systemu.

Ilość rekruta na rok następny oznaczona 6 z tysiąca. Liczba ta jest bezwątpienia dosyć znaczną i powtarza się już od lat kilku, lecz bynajmniéj nie jest symptomatem wojennym, lecz zwyczajnym środkiem dla pokrycia corocznych prawie niedoborów. W mającym nastąpić poborze rząd będzie dokładał wszelkich starań, żeby uniknąć niedoboru w tym podatku krwi. Tak np. w czasie ostatniego poboru gminy włościan skarbowych, zamiast przypadającéj na nie liczby 164,879 nowozaciężnych, dostarczyły zaledwie tylko 109,538.

Władze miejscowe w swych sprawozdaniach tłómaczą go ogromnemi przywilejami i ulgami nadanemi gminom.

Dziś z rodziny składającéj się z trzech robotników płci męzkiéj, gmina nie może wziąć do wojska dwóch, a z rodziny składającéj się z 4 robotników i więcéj, nie może wziąć trzech. Daléj nigdy nie może być wzięty w rekruty nietylko jedyny, ale i najstarszy syn żołnierza, chociażby ten żołnierz był już w dymisji.

Na pozór są to ulgi dosyć znaczne i uwzględniające stosunki familijne i potrzeby pojedynczych rodzin, ale w gruncie rzeczy tak nie jest. W całéj téj ustawie jest mowa o rodzinie krwi, ale nie o rodzinie faktycznéj, a jednak tę także należałoby uwzględnić, może nawet w daleko wyższym stopniu.

W rodzinie przypuśćmy jest dwóch braci, ale jeden z nich już żonaty i prowadzi osobne gospodarstwo; na barkach zaś drugiego spoczywa całe gospodarstwo i opieka nad całą rodziną. Ustawa rekrutacyjna tego jednak nie uwzględnia; z dwóch braci w pewnéj rodzinie każe brać jednego, chociaż przez to rujnuje dobrobyt tego ostatniego. Podobnych wyjątków i krzyczących niesprawiedliwości moglibyśmy bardzo wiele naliczyć, które nabierają tém większego znaczenia przy nadużyciach, jakie w takich razach mają miejsce. Niedobór praktykowany corocznie jest pod pewnym względem protestem gmin przeciwko wysokiéj liczbie 6 z tysiąca i wadliwości ustawy rekrutacyjnéj.

Nierównie lepszym był projekt ministra wojny z r. 1870, aby brać $\frac{1}{4}$ młodzieży w wieku od 20—21 roku. Takich bowiem można przypuścić na 1000 najwięcéj 20; czwarta część zatém wynosiłaby tylko 5 z tysiąca.

Ludność pociesza się przynajmniéj tém, że to jest ostatni pobór rekruta dokonany podług starego systemu.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Michał Glücksberg rozesłał już prospekt na „Pismo święte starego i nowego testamentu“ podług tekstu łacińskiego Wulgaty, przekładu ks. Jakóba Wujka. Tekst zdobić będą ryciny Gustawa Dorego. Całe wydanie wyjdzie w formacie znanéj edycji francuskiéj i z temiż samemi rycinami.

Jestto może najokazalsze z wydań, które w ostatnich czasach opuściły prasę. „Pismu świętemu“ należy się to z prawa. — Wiadomo, że wydanie francuskie pomimo stosunkowo bardzo wysokiéj ceny skwapliwie rozchwytane zostało. Anglicy i Niemcy oddawna przyswoili sobie to okazałe dzieło; dziś przychodzi koléj na nas. Nowe wydanie „Pisma świętego“ oddawna już u nas pożądane, a zjawia się ono w warunkach przystępnych i w całéj świetności dzisiejszych wymagań drukarskich i drzeworytniczych.

Walewski Cyprjan wydał w Warszawie (r. 1872) dzieło p. t. „Jan Łaski, reformator kościoła; wiadomość historyczno bibljograficzna“. Napisana w duchu przychylnym reformacji.

Opuściła prasę pożyteczna książka pod tyt. **„Ekonomika przemysłowa,** szereg odczytów w stowarzyszeniu politechnicznem w Paryżu“, ułożył A. N. Warszawa 1872. — Zawiera prace J. Garniera, Baudrillarta, Horna, Batbiego, Levasseura, Duvala, Wołowskiego, Coarcelle-Soneuille, Passyego i innych znakomitych ekonomików, w przekładzie.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Czytelnia akademicka. — W dniach 25 i 26 mb. odbyło się walne zgromadzenie członków czytelni akademickiéj. Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego p. Merunowicza odczytał sekretarz czytelni p. Bartoszewicz sprawozdanie za ubiegłe letnie półrocze. Sprawozdanie to kładzie główny nacisk na trudności stojące na przeszkodzie rozwojowi téj ważnéj instytucji, a których główną przyczyną jest obojętność spotykana szczególniéj ze strony młodzieży studja swe kończącéj, równie jak i téj, „która — są słowa sprawozdania — „czyto w skutek szczęśliwego położenia materjalnego, w jakiém się znajduje, czy téż wierząc w wątłą drabinę hierarchji społecznéj stara się uwydatnić dobitnie różnicę, jaka niby pomiędzy nią a resztą młodzieży ma zachodzić.“

Po wysłuchaniu sprawozdania, uczynieniu poprawek do statutu i mianowaniu ustępującego przewodniczącego p. Józefa Merunowicza członkiem honorowym przystąpiło walne zgromadzenie do wyboru wydziału na zimowe półrocze. Wybrani zostali: na przewodniczącego p. Teodor Pareński, na zastępcę przewodniczącego p. Kazimierz Bartoszewicz, a na podskarbiego p. Jan Rosner; na członków wydziału: panowie Baczyński, Chwalibogowski Władysław, Gwiazdomorski, Jeziorski, Lachowicz Juljusz, Leo, Majewski, Nowiński, Prochaska Teofil, Rosenblatt Józef, Wiatr Józef, Witkowski Edward.

Następnie walne zgromadzenie uchwaliło zaprosić panów profesorow i docentów uniwersytetu na członków honorowych czytelni, a wyczerpnąwszy porządek dzienny, zakończyło swe obrady.

Czytelnia akademicka posiadała w ubiegłém półroczu pism 82, dzieł 1523. — Dochód wynosił 296 zła. $97\frac{1}{2}$ c., rozchód 278 zła. 22 c.

† Dnia 28 b. m. umarł w Krakowie ksiądz **Aleksander Ważyński,** dr. teologji, prałat-archidjakon katedry wileńskiéj, w 60-ym roku życia. Ś. p. Ważyński urodził się na Żmudzi w r. 1812, a po ukończeniu uniwersytetu wileńskiego wstąpił do stanu duchownego i zaraz zamianowany został profesorem seminarjum djecezalnego. W młodym jeszcze bardzo wieku dał się poznać jako znakomity kaznodzieja, po wywiezieniu zaś na Sybir ks. kanonika Ludwika Trynkowskiego, słynnego mówcy, w r. 1839 zajął jego miejsce. Głęboka nauka, szczególny dar wymowy, okazała i wzniosła postać, a szczególnie zacność duszy i prawość charakteru, które tak wybitnie odbijały się w każdém jego przemówieniu, wkrótce zjednały dlań miłość i uwielbienie całego kraju. Słynął też na całą Litwę.

Wypadki 1846 r. spowodowały kilkomiesięczne uwięzienie Ważyńskiego i następnie wywiezienie z kraju. Po kilku leciech bolesnego tułactwa powrócił do kraju jedynie za staraniem biskupa wileńskiego ks. Wacława Żylińskiego, a skoro ten został metropolitą i arcybiskupem mohylewskim, ks. Ważyński udał się z nim do Petersburga, gdzie wkrótce został prałatem-archidjakonem wileńskim, profesorem i inspektorem rzymsko-katolickiéj duchownéj akademji. Urząd ten ważny piastował aż do roku 1864. Usunięto go wreszcie, wrócił do Wilna i tu wiele miał do zniesienia od swoich kolegów, którzy rządy kościelne objęli.

Niepodobna nam z wielu względów wyliczyć wszystkich zasług ś. p. prałata Ważyńskiego, jako Polaka i kapłana, a zasługi te były znakomite. Nie wielu ludzi, których imiona byłyby powtórzone z takiém uwielbieniem w całym kraju przez wszystkich, oprócz kilku chyba zawistnych, jak ś. p. Aleks. Ważyńskiego. Wpływ jego na społeczność był znakomity, umiał też używać tego wpływu zawsze na dobre.

Zadaniem całego jego życia było godzić zwaśnionych, prawdę zawsze i wszędzie wyświecać, nieść pomoc każdemu. Dodajmy do tego umysł wzniosły, charakter dziwnie łagodny, miły, uprzejmy, a łatwém będzie do zrozumienia jak był pożądanym w każdém towarzystwie, jak się garnęli do niego wszyscy.

Dla poratowania zdrowia przybył do Krakowa, lecz tu sądzono mu było spocząć na zawsze.

Jutro, t. j. we środę rano, o godzinie $8\frac{1}{2}$ zwłoki jego przeniesione zostaną z kaplicy przy kościele kks. Franciszkanów, do kościoła Panny Marji, a ztąd po nabożeństwie na cmentarz. Cześć jego pamięci!

Dzisiaj rano przejeżdżał przez Kraków do Wiednia pociągiem pospiesznym pan namiestnik z naczelnikiem biura prezydjalnego panem radca Zaleskim.

Stan ospy w Krakowie do dnia 28 października. — W szpitalu św. Łazarza: po dzień 20 października pozostało chorych 2; od 20 do 28 października przybyło chorych 3, razem 5; z tych wyzdrowiało 1, pozostaje chorych 4.

W mieście i na przedmieściach: po dzień 20 października pozostało chorych nieszczepionych 3; z tych wyzdrowiało nieszczepionych 2, umarło nieszczepionych 1.

Z Magistratu kr. gł. miasta Krakowa.

Kraków, dnia 28 października 1872 r.

J. Rosenthal, w przejeździe z Warszawy, da w Krakowie koncert na przyszły tydzień z towarzyszeniem muzyki pułku Nagy.

Na plantach, między ulicą Szewską a ulicą św. Anny, znajduje się w pośród trawnika głęboki otwór kanału, przykryty dużą ciężką płytą kamienną. Płyta ta z niewiadomych nam powodów bywa często odwalona, w ń szkaradna zatruwa wtedy powietrze, a w przeszły poniedziałek o mało w ten kilkosążniowéj głębokości otwór nie wpadło bawiące się w trawie trzyletnie dziecko. Zapewne ci, do których utrzymanie porządku w téj mierze należy, nie mają własnych dzieci, bo o cudze widocznie nie dbają. Chyba tą drogą chcą niewinne dziateczki do nieba wyprawiać.

Wieliczka. — W niedzielę dnia 3 listopada b. r., rozpoczyna teatr amatorski w Wieliczce swój tegoroczny szereg przedstawień komedją w 4 aktach Fredry: „Pan Jowialski,“ w któréj najzdolniejsi z amatorów udział wezmą.

L. **Teatr amatorski w Mielcu.** — W niedzielę (dnia 20 mb.) towarzystwo amatorskie odegrało znowu na korzyść szkoły głównéj w Mielcu dwie komedje, a mianowicie „Co się odwlecze, to nie uciecze“ i „Cicha woda brzegi rwie“.

Wszyscy dyletanci i dyletantki odegrali swe role wybornie. Wobec wyraźnego zastrzeżenia tytejszych pań, aby wystąpienia ich pod żadną nie podciągać krytykę, przykro mi, że nie mogę nieco obszerniéj rozpisać się o mistrzowskiéj grze pań K. i S., tudzież pani B., która swoją rolę z tak wielką odegrała precyzją i z tak wielkiém uczuciem. Stroje w ogóle — acz niewytworne, ale pełne gustu i wdzięku — podniosły jeszcze więcéj, jeszcze silniéj conajmniéj ujmujące szlachetnych dyletantek postacie.

Sala znowu była przepełniona i wszystkie krzesła i wszystkie miejsca zajęte.

Jak szlachetnym dyletantom za uprzyjemnienie publiczności jednego wieczora serdeczne należy się podziękowanie, tak równie i publiczności należy się uznanie za tę prawdziwie obywatelską gorliwość we wspieraniu każdéj uczciwéj sprawy, co zacni obywatele powiatu mieleckiego tyle razy czynem udowodnili. — Czysty dochód wynosi przeszło 90 zła.

Przy téj sposobności nie możemy pominąć milczeniem nieprzyzwoitego zachowania się jakiegoś blondyna z bokobrodami i w okularach, który głośną a niestosowną krytyką zmusił sąsiadów swoich do zwrócenia mu uwagi, ażeby się zachował przyzwoicie.

Po przedstawieniu, gdy znaczna część gości opuściła salę, muzyka hucznego zagrała mazura

---

Hrabia spojrzał na niego surowo, ale zatrzymał się.

— Czegoż waćpan odemnie chcesz?

Woźny ukłonił się nisko i podał mu papier.

Hrabia rozłożył go i rzucił nań okiem.

— Co to jest?..... zawołał drżącym od gniewu głosem — pozew?... mnie pozew!....

— Od sądu kamienieckiego — rzekł woźny nie tracąc miny i z niskiem ukłonem.

Byłoto w saméj rzeczy wezwanie hrabiego do stawienia się przed sądem w Kamieńcu w skutek skargi zaniesionéj przez Henryka. Oskarżający żądał, aby sąd wezwał hrabiego do oddania mu przypadającego nań majątku i ażeby nad jego osobą sąd ustanowił kuratelę, jako nad człowiekiem zapadającym na umyśle.

Ta druga część bez wiedzy Henryka a na żądanie Zawiły została przez pana Pajączkowskiego wsuniętą do zaskarżenia.

Oba te motywa zawezwania były w piśmie urzędowem wyraźnie wymienione.

Hrabia w jednéj chwili to bladł, to czerwieniał; jego oczy martwe i nieruchome zabłysły gniewem i zaczęły się rzucać w swéj oprawie, jakby chciały wybiegnąć z czaszki.

Zacisnął pięść konwulsyjnym ruchem, zmiętosił, pozew zrobił z niego gałkę papieru i w tym stanie rzucił go pod nogi zdumionemu urzędnikowi.

— Precz mi stąd!.... zawołał — ja tutaj nie znam żadnych sądów!.... Powiedz tym, co cię przysłali, że mnie ich prawa nic nie obchodzą.... ja sam jestem tu panem swych czynności i przed ludźmi z nich sprawy nie zdaję.

Woźny nie stracił jeszcze odwagi. Dodało mu jéj oburzenie, które uczuł na widok czynu spełnionego przez hrabiego. Obrócił się do ludzi dworskich obecnych na dziedzińcu i donośnym głosem zawołał:

— Biorę was za świadków, że doręczyłem pozew jaśnie wielmożnemu hrabiemu, biorę was także za świadków, co hrabia...

Nie dokończył, bo przerwał mu głos hrabiego grzmiący za jego plecami:

— Wyrzucić go!

Ludzie dworscy, do których ten rozkaz był wymierzony, okazali w jednéj chwili wielką gotowość, do jego wypełnienia. Kilku z nich już się naprzód wysunęło.

Spostrzegł to woźny, zmiarkował, że nie przelewki, i bokiem zaczął się rejtetować ku wózkowi. Siedziało tam dwóch pachołków sądowych, których zabrał ze sobą dla większéj powagi i ostentacji. — Byli oni nawet uzbrojeni, bo mieli przy boku pałasze, nieszczęściem tępe i zardzewiałe w pochwie, i pewnieby razów dobrego kija nie wytrzymały.

To téż zaledwie woźny dopadł wózka, wskoczył do niego ze zręcznością kota, i nie dowierzając widać sile swojéj armji zaciął konie i galopem puścił się ku bramie.

Ludzie dworscy rzucili się za nim z krzykiem i śmiechem, ale powstrzymał ich marszałek, który sądził, że trzeba koniec położyć téj awanturze, skoro życzeniu hrabiego stało się zadość, i woźny wyniósł się z zamku.

Hrabia tymczasem szedł z córką do domu rozdrażniony i pełen gniewu.

Niemym świadkiem téj sceny była Julja. — Z początku, gdy zobaczyła nagłą zmianę w ojcu i usłyszała jego głos drżący, uczuła w sercu głęboki żal dla biednego starca. Omało nie rzuciła mu się na szyję z wykrzykiem pełnym współczucia: Mój ojcze! i z prośbą aby swoje oburzenie pohamował. Gdy jednakowoż hrabia wybuchł gniewem, kiedy zapomniał się w swojem uniesieniu, litość w sercu Julji ustąpiła miejsca jakiemuś wstrętowi. Nigdy jeszcze nie widziała ojca w podobnym stanie, i w jednéj chwili to dzisiejsze wydarzenie przypomniało jéj podobne wypadki z jego dalszéj i bliższéj przeszłości.

Serce Julji, na chwilę rozbudzone uczuciem, zmartwiało znowu, a delikatna jéj dusza ze zgrozą przypatrywała się temu nowemu wybuchowi namiętności. Gniew hrabiego, na który patrzyła własnemi oczami, był jednym jeszcze więcéj powodem, ażeby go potępiła, i ażeby sobie powiedziała: ten świat, na którym nawet ludzie, którzy za dobrych i mądrych uchodzą, tyle mają błędów i tak są ułomni, nic nie jest wart.... można nim tylko pogardzać, albo go porzucić.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

i bawiono się do pierwszéj po północy wesoło i ochoczo.

Wkrótce ma być nowe przedstawienie.

Pożary. — W Zbarażu dnia 20 mb. zgorzało z niewiadoméj przyczyny 21 domów, budynek urzędu podatkowego, stodoły gr. kat. probostwa i szpital żydowski. — W Trędowaczu w pow. złoczowskim zgorzały d. 16 mb. dwie zagrody włościańskie z zapasami tegorocznego zboża. Szkoda wynosi 1500 zła. — W Gaju w pow. buczackim zgorzała 3 mb. zagroda włościańska w skutek podłożenia ognia. Szkoda 1000 zła. — W Przysłupie w pow. turczańskim zgorzała d. 9 mb. w skutek nieostrożności zagroda włość. W płomieniach zginęło dwoje dzieci. — W Wołosowie w pow. nadworniańskim zgorzały dnia 14 mb. na obszarze dworskim dwie sterty siana i stodoły z zapasami tegorocznego zboża. Szkoda wynosi 6000 zła. Ogień został prawdopodobnie podłożony.

Matejko, jak *Kur. W.* donosi, ma wkrótce przybyć w Sandomierskie, do klasztoru Benedyktynów na górze Śto Krzyzkiéj, celem zajęcia się odnową znajdujących się w téj świątyni obrazów pędzla Smuglewicza.

W konserwatorjum warszawskiém liczba uczniów i uczennic wzrasta z każdym rokiem. W roku przeszłym było uczniów 74, uczennic 84, razem 158. W r. b. zapisało się nowych uczniów 13, uczennic 42, razem 55. Ogółem jest obecnie 78 uczniów i 102 uczennic, razem 180 osób.

Biskup warmiński Krementz, wniósł skargę do sądu przeciw rządowi z powodu odjętych mu dochodów.

Florjan Skrzetuski, major, starzec przeszło 100-letni, zmarł w Strassburgu dnia 19 b. m. w szpitalu, dokąd go na dwa tygodnie przed śmiercią przeniesiono.

Emigracja polska w Nowym Jorku zawiązała od dwóch lat stowarzyszenie pod nazwą: „Ogół zjednoczonych Polaków.“ Cel jego połączenie Polaków mieszkających w Nowym Jorku w jedną całość i poddanie się władzy wybranéj przez ogół. Dyrektorem w komitecie wykonawczym jest dr. Maćkiewicz, znany w Poznańskiém z wypadków 1846 i 48 r. Zjednoczenie ma swój organ w czasopiśmie *Swoboda*, wydawaném co tydzień w dużym arkuszu pod redakcją Piotra Wodzickiego. *Swoboda* obok spraw zjednoczenia i innych odnoszących się do emigracji, zamieszcza wiadomości z Polski i polityczne z Europy i Ameryki. Te ostatnie roztrząsa często głębiéj, jak np. teraz przy wyborze prezydenta, Polacy bowiem tu jakkolwiek cudzoziemcy, posiadają prawa obywatelskie i mogą głosować przy wyborach.

Znaczną część swych łamów zapełnia *Swoboda* działem literackim, zamieszczając w krótkich obrazkach dzieje Polski, poezje, powieści. Między temi ostatniemi jest powieść niespracowanego Kraszewskiego p. n. „Zeliga.“

Ogół zjednoczonych Polaków jest jakby państewkiem, ciałem polityczném; inne zaś stowarzyszenia zawiązane między emigracją polską w Nowym Jorku, o których wspominamy, mają zadanie specjalne. I tak:

1. „Towarzystwo bratniéj pomocy“ położyło za cel wzajemne wspieranie się tak moralne jak materjalne.

2. „Spółka pożyczkowa,“ nazwą swoją wyjaśnia cel.

3. „Lutnia polska“ położyła sobie jako zadanie rozkrzewianie sztuk pięknych, a mianowicie muzyki i śpiewu. Ma zamiar z rozrostem sił swoich utworzyć teatr z amatorów.

4. „Towarzystwo wolnych strzelców polskich,“ (pod dowództwem dr. Maćkiewicza), ćwiczy się w obrotach wojskowych i celném strzelaniu.

Okazują się niemniéj czynnemi i Polki w emigracji. Tego roku w maju urządzały na cele ogólne w Nowym Jorku wystawę połączoną z wentą, zakończoną loterją fantową. Musiało to być urządzone na większą skalę, skoro przeciągnęło się dni trzy i rezultat pieniędzy wypadł nader pomyślnie.

Karykatury z r. 1870 i 71. — P. Dulau, księgarz londyński, zebrał w 6 tomów wszystkie karykatury, jakie ukazały się w ciągu francuzko-niemieckiéj wojny. Tom pierwszy zawiera karykatury z perjodu ogłoszenia wojny aż do końca miesiąca sierpnia; drugi od Sedanu aż do poddania Metzu; trzeci od Metzu aż do rewolucji marcowéj; czwarty obejmuje panowanie komuny; piąty i szósty odnoszą się do stosunków włoskich i zawierają satyry na Niemców po upadku komuny. Zbiór cały obejmuje około 2000 karykatur. Jedna kopja tego zbioru ofiarowaną została ks. Bismarkowi, druga angielskiemu muzeum.

Do czego właściwie służy mitologja? Na pytanie to odpowiada program ogłoszony w jednym z większych instytutów dla dziewcząt w Peszcie: „Z mitologji — czytamy w tym programie, należy wpoić w uczennice przynajmniéj tyle wiadomości, aby mogły zrozumiéć nowoczesne operetki.“ W ten sposób należy się domyślać, że uczennice wychowane według podobnego programu, wyjdą na świat z najzupełniejszém wykształceniem.

Dziewczę ateńskie. — Z Aten donoszą do *Timesa,* że tamże żyje do dziś dnia Byrona, dziewczę ateńskie. Dziennik londyński wzywa do składek na wsparcie sławnéj niegdyś piękności, która dziś w smutnych bardzo znajduje się stosunkach. Roku 1834 Marja — Byrona „dziewczę ateńskie“ — poślubioną została pewnemu młodemu Anglikowi p. Blak, który przybył umyślnie do Grecji aby pozyskać serce kobiety, co natchnęła Byrona do tak cudnego poematu. Po śmierci męża pozbawiona utrzymania, zapomniana, żyła w nędzy, i dziś dopiero wyszukał ją z zapomnienia jakiś Anglik i przypomniał światu kobietę, o któréj kiedyś tak wiele mówiono i pisano.

Sprostowanie. — W wczorajszéj kronice tygodniowéj na pierwszéj stronie, w piątym łamie, zamiast „bezprzesadnéj“ czytać należy: „bezprzesądnéj.“

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia 28 października całe przedpołudnie mgła gęsta, późniéj pogoda; termometr od 1.6 doszedł do 9.6 R. Barometr opada; rano o 6 dnia 29 stan jego był 326.83, termometru 6.6 R. Wiatr północno-wschodni.

HOTEL DREZDENSKI. *Przyjechali:* hr. Ciechoński wł. d., Józef Zduń dr. med., Józef Chodorowicz adw., z Galicji; Henr. Miaskowski z żoną z Wiednia; Karol Beyer fot. z Warszawy; A. Miłkowski wł. d. z Gorlic.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Fran. Bocheński z żoną wł. d., Bron. Czarnowski wł. d., z Kongresówki; Bohdan Żebrowski wł. d., Kamilla Gajewska obyw. z córkami; Klementyna Potrykowska ob., z Podola ros.; Juljan Krzyszkowski agronom z Rzeszowa; Włodz. Sęczykowski rz. d. ze Śniatyna; Kaz. Gorajski wł. d. z Umieszca.

Sprawy sądowe.

Stanisławów 21 października.

Proces Marguliesa i towarzyszy o nieprawne uwalnianie się od wojska — dalszy ciąg obrony dr. Rulfa.

„Oskarżenie po części samo przyznaje, że komisje reklamacyjne były po większéj części na wskróś zepsute i przekupne; przytacza bowiem, że w aktach znajdują się dowody, iż niektóre komisje lub tychże członkowie zebrane w celach przekupstwa pieniądze w istocie przyjęli, iż w poszczególnych miejscach nci sięaje pojawiali, za pośrednictwem których przekupstwa się odbywały. To uznane przekupstwo stawia jednak oskarżenie na drugim planie, a kładzie nacisk na czynność gmin żydowskich jako przekupujących; na przekupność komisji asenterunkowych spogląda oskarżenie tylko jako wynik organizacji przekupicieli, tę organizację zaś jako przyczynę pierwotną, uznaje tedy przekupionych członków komisji jako uwiedzionych, gminy zaś żydowskie jako uwodzicieli.

Ale rzecz zdaniem mojém ma się wprost przeciwnie. Stowarzyszenie, organizacja, są to zjawiska już drugorzędne; pierwotnie istnieją zawsze pojedyncze usiłowania, ku pewnym celom skierowane, dopiero późniéj łączą się owe pojedyncze usiłowania, aby skupionemi siłami celu dosięgnąć. I tak zrazu były to zapewne jednostki tylko, które z pomiędzy żydów uwolnienia od służby wojskowéj za pomocą podarunku osiągnąć zamierzały. Dopiero, gdy to się tym jednostkom udało, gdy przekupstwo pomiędzy członkami komisji rekrutacyjnych coraz bardziéj się rozszerzało, dopiero gdy komisje utrzymywały sobie formalnych ajentów, wtedy dopiero utworzyła się organizacja, gdyż wydawało się pojedynczym członkom komisji asenterunkowych bezpieczniéj traktować z jednym, a to przewodnikiem gminy lub rabinem, aniżeli ze wszystkimi żydami naraz. Znachodzimy tedy organizację po obu stronach, gminy żydowskie pod przewodnictwem naczelników wyznaniowych są zorganizowane w celach przekupstwa, ale i komisje asenterunkowe są zorganizowane w tym celu, ajenci reprezentują ich wobec naczelników gmin. Gdy zatém komisja do tego doszła stopnia, to niezawodnie byłoby błędném mówić o uwodzeniu komisji, w takim stanie rzeczy nie pozostawało żydom nic innego, jak tylko płacić, jeżeli nie chcieli na to się narażać, aby nawet niezdatnych ich synów do wojska wzięto, w takim stanie rzeczy twierdzenie mego klienta, Wolfa Brennera, jako nie żydzi płacili, ale komisje brały, było w zupełności uzasadnioném.

Że istniał rzeczywiście taki stan korrupcji, to dowodzi nam historja rekrutacji z r. 1870, którą nam hr. Ludolf tak prawdziwie skreślił. Ta rekrutacja okazuje nam również, jak sobie postępowano w dawniejszych latach, gdyż różni się od tamtych tylko tém, że to co dawniéj było prawdą, w tym roku było udaném.

Zamierzam obecnie wykazać z historji téj rekrutacji, jak nam hr. Ludolf opowiada, że nie żydzi usiłowali uwieść do nadużycia władzy urzędowéj członków komisji, ale przeciwnie ci członkowie z góry już, prawda że tylko na pozór, przedstawiali się jako przekupni, i że prócz tego nawet gróźb używano, aby żydów do płacenia nakłonić.

Pan major opowiada nam, że Karmelin uczynił mu propozycję, aby udawał przekupnego, aby całą szacherkę z nim przeprowadził (den ganzen Schwindel durchmachen), a on (Karmelin) będzie jego faktorem. Pan major zgodził się na tę propozycję, a wtedy przyprowadził doń Karmelin Manesa Marguliesa jako swego podfaktora, wobec którego okazywał się pan major najpierw bardzo skrytym, późniéj zaś bardzo przystępnym. Marguliesowi tedy przypadło zadanie ogłosić to w pojedynczych miastach żydom, ponieważ Karmelin jako z niemiecka ubrany żyd, nie byłby znalazł wiary u swych współwyznawców. Pobór rozpoczął się w Nadwórnie, i tam p. major widział się spowodowanym wtajemniczyć w swój plan wszystkich członków komisji, którzy zdaniem jego wszyscy wraz byli przekupnymi i tylko okazywali się nieprzekupnymi, ponieważ zkądsić zdradę wietrzyć musieli. Rozkazał tedy p. major dr. Finkelsteinowi, aby poszedł natychmiast do Karmelina, był z nim uprzejmym, odwiedzał go codziennie, aby żydzi nabrali ufności. Dr. Finkelstein musiał wizytować żydów popisowych w pomieszkaniu Karmelina i t. p. Najważniejsza tedy osoba przy komisji asenterunkowéj, lekarz wojskowy otwarcie okazywał się przekupnym, prawda, że tylko na pozór. Mimoto żydzi jakoś nie chcieli płacić; aby ich tedy zmusić do tego, kazał major Ludolf przez komisarza Popiela przystawić kilku żydów, pomiędzy którymi znajdował się syn rabina z Nadwórny. To skutkowało. Żydzi złożyli sumę z Karmelinem ugodzoną. O uwiedzeniu do nadużycia władzy urzędowéj tutaj oczywiście mowy być nie może, przeciwnie komisja narzucała się żydom za pośrednictwem Karmelina, a nawet środków przymusowych w tym celu użyto, aby żydów spowodować do zawarcia interesu.

Gorzéj jeszcze było w Bohorodczanach. „Zaledwo przybyłem do Bohorodczan — to są własne słowa pana majora — przyszedł do mnie Karmelin i oświadczył mi, że żydzi z nim wcale wdawać się nie chcą, że nie mają zaufania do żyda z niemiecka ubranego.“ Wskutek tego namówił go Karmelin, aby żandarmami kazał przystawić syna przewodnika wyznaniowego, Hübschmana. Tak się też stało. Hübschmana przystawiono, a lubo był, jak to sam pan major przyznał, niezdolnym, wzięto go do wojska. Z tém zupełnie zgadza się zeznanie dra Finkelsteina; ten bowiem skarżył się wobec majora, że Karmelin każe mu asenterować kaleki, czego on jednak w żaden sposób robić nie może, i przytacza, że Karmelin w porozumieniu z majorem polecił mu, iżby wszystkich na placu stojących żydów, zdolnych lub niezdolnych asenterował, ażeby żydom strachu napędzić. Mimo zlecenia Karmelina dr. Finkelstein ogłosił Hübschmana za niezdatnego, gdyż niezdatność jego była tak widoczną, iż komisarz Lewicki, człowiek niefachowy, na pierwszy rzut oka to poznał.“

(Dalszy ciąg nastąpi).

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wiedeń 28 października.

Na targ dzisiejszy dostarczono wołów 4036. Między temi: galicyjskich, 1220, węgierskich 1720, serbskich 800, z prowincji niemiec. 297. Płacono za centnar lichych 31, dobrych 32 do 33.50; opasowych po 35.50—37.50 zła. Około 300 lichszych niesprzedano.

M. Grabscheid, ajent wołowy.

Wiadomości telegraficzne.

Peszt 28 października. Cesarz potwierdził awanse w armji honwendów: 8 podpółkowników posunięto na półkowników, 8 majorów na podpółkowników, 9 kapitanów na majorów, 14 poróczników na kapitanów, 32 podporóczników na poróczników i 84 aspirantów na podporóczników. Po pierwszy raz zastosowane było nowe prawo o awansach.

Urzędownie donoszą, że aż do wczoraj zachorowało w Budzie 32 osoby na cholerę, z których 18 umarło. — Minister Toth osobiście czuwa nad wypełnianiem przepisów sanitarnych.

Praga 28 października. Minister Stremayer przybył pociągiem porannym i udał się zaraz na posiedzenie rady szkolnéj.

Wiadomość, że Hohenwart ma przybyć do Pragi jest fałszywą.

Paryż 27 października. Ostateczny termin, w jakim departamenta Marne i Haute Marne mają być opuszczone przez okupacyjne wojska, naznaczonym został na dzień 4 listopada.

Genewa 26 października. Biskup Fryburgski doniósł tutejszemu rządowi, że zrzeka się funkcji i tytułu biskupa genewskiego.

Zurich 28 października. Wczoraj o godzinie 5 rano został Nieczajew wydany, i koleją żelazną odwieziony.

Waszyngton 27 października. Podług urzędowych doniesień dług państwowy zmniejszał się w ostatnich trzech latach o 100 milionów dolarów.

Nowy York 26 października. Zaraza na konie (tyfoidalna laryngitis) rozszerza się z nadzwyczajną szybkością, obecnie zachorowało już 30 tysięcy koni.

Przegląd polityczny.

Dzienniki ciągle się zajmują pogłoskami o przesileniu ministerjalném. Najwięcéj czytamy o tém w czeskich pismach, które serjo zdają się wierzyć w przesilenie. Z innéj strony zapewniają, że dopóty nie można tym wieściom dawać wiary, dopóki nie zaczęto także mówić o dymisji Andrassego. „Rozwodniony liberalizm — pisze korespondent peszteński do *Vorst. Ztg.* — byłby naszą przyszłością, a na to nie potrzeba przesilenia. Niech spróbują zrobić ustępstwa dla obu stron.“ Liberalistom zdaje się, że jedną z takich koncesji byłoby świeżo zapowiedziane wniesienie projektów wyznaniowych, które, jak donosi *Bohemia,* obejmują blisko 20 różnych uchwał, a każdéj z nich towarzyszy obszerny wykład motywów.

W sobotę delegacja węgierska odbyła ostatnie posiedzenie. Budżet wspólnego gospodarstwa po otrzymanéj sankcji został ogłoszony, a kierujące osoby, jako to: minister spraw zagranicznych, prezydent i arcybiskup Haynald popisywali się na wyścigi z grzecznościami, dziękując sobie wzajem za poparcie w czasie dyskusji delegacyjnych.

Obok żywych rozpraw o stanie finansów zajmują się w Węgrzech także szczegółowo pracami deputacji regnikolarnéj. Prace te postępują szybko i mają wkrótce być ukończone.

W Berlinie mają wiele do czynienia z ordynacją powiatową. Że dziś już nie można myśléć o przyjściu do skutku odnośnego prawa, widać to z głosowania wyższéj izby nad § 23 projektu; pomimo bowiem oświadczenia ministra spraw wewnętrznych, że rząd pod żadnemi warunkami nie przyjmie wniosku komisji, większość izby oświadczyła się za tym wnioskiem. Jeźli się zważy, że ordynacja powiatowa jest podstawą wszystkich nowych projektów do prawa, albo już wygotowanych, albo wygotować się mających, że nawet preliminarz budżetowy na rok 1873 na niéj częściowo polega, łatwo przyjdzie zrozumieć, w jakim kłopocie znalazł się rząd pruski. *D. R. Corr.* pisze, że w najkrótszym czasie zbierze się rada ministrów dla naradzenia się w tym przedmiocie. Że rząd nie myśli robić ceremonji, można się o tém przekonać z tonu półurzędowych pism berlińskich. „Feudalni panowie — mówi jedno z nich — znajdą się wkrótce wobec oświadczeń, które im w sposób niewątpliwy dadzą do zrozumienia, aby się rachowali z faktycznemi stosunkami.“

W izbie poselskiéj oczekują interpelacji o użyciu dochodów z zasekwestrowanego majątku byłego króla hannowerskiego i księcia heskiego. Nie sympatje dla zrzuconych z tronu panów obudziły to żądanie, aby był zdany rachunek i aby Bismarkowi odjęto udzieloną mu w tym przedmiocie *carte blanche.* Powód jest inny, daleko chwalebniejszy. Lękają się, aby przy obracaniu tak olbrzymim tajnym funduszem nie działy się gorszące nadużycia, aby płatne dziennikarstwo nie opłacało całego państwa, bałamucąc opinję publiczną i wpływając szkodliwie na ducha narodu. Zresztą sądzi, że państwo jest dość silne i nie potrzebuje posługiwać się dziennikarstwem, aby zapobiedz możliwym, lecz nie niebezpiecznym wcale usiłowaniom dwóch zdetronizowanych monarchów.

Dziękczynne pismo, które książę następca pruski wystosował do magistratu berlińskiego, a o którém podał nam wczoraj wiadomość telegraf, zdaje się nie być pozbawionem politycznego znaczenia. — Ustęp o Niemcach dość silnych, aby się nie obawiały tak burz wewnętrznych, jak zewnętrznych, dowodzi tego bardzo jasno. Pisma, przychylne pruskiéj polityce, stosują go do opozycji w izbie panów; ale z równém prawem może być ten ustęp zastosowany do spraw bawarskich, a w szerszém zrozumieniu, także do kwestji wschodniéj.

Rząd włoski wystosował, jak się dowiadujemy z „Montags-Revue“, do Antonellego bardzo grzeczną notę, w któréj oświadcza, że ze względu na szacunek dla Jego Świętobliwości pozwolił wprawdzie ogłosić mianą niedawno mowę przeciwko królowi włoskiemu, żywi atoli nadzieję, że w przyszłości Jego Świętobliwość nie zmusi go do uciec się do przykréj konieczności użycia przeciw katolickiéj prasie surowości prawa. Kardynał w odpowiedzi na to wyraził żal, że według jego pojmowania rzeczy nie należy do niego mięszać się w jakibądź sposób do przemówienia, które papież, jako samowładny pan, zwraca do wiernych.

Ostatnie telegramy.

Stanisławów 28 października. Dziś ogłoszono wyrok w procesie Marguliesa; odczytywanie trwało przez 3 godziny.

Głównie obwiniony Manes Margulies, skazany został za namowę do nadużycia władzy urzędowéj na 1 rok ciężkiego więzienia, obostrzonego dwurazowym postem na miesiąc. Diurnista Celichowski skazany za oszustwo na 8 miesięcy, adjunkt Michał Mojsowicz za nadużycie władzy urzędowéj na 3 miesiące, a z reszty obwinionych 34 skazano na 14 dni do 6 miesięcy więzienia, 30 zaś uznano za niewinnych. Złożone w depozyt 8,940 złr., których użyto na przekupstwo, przyznane zostały funduszowi ubogich. Wszyscy skazani zapowiedzieli rekurs.

Berlin 29 października *Gazeta Spennera* donosi, że z powodu obrad nad ordynacją powiatową w izbie panów powzięto w kołach poselskich zamiar złożenia mandatów.

Król przyjmując prezydjum izby panów podnosił, że w interesie kraju musi obstawać za przeprowadzeniem wielkiéj reformy i że takowa pod żadnym warunkiem nie może być cofniętą.

„Korespondencja Sterna“ mówi także o energicznych krokach przygotowywanych przez rząd pruski w celu usunięcia przeszkód na jakie natrafia ordynacja powiatowa.

Bern 28 października. Do rady narodowéj wybrano dotąd następujących posłów.

W Zürich: Alfred, Escher, Widmer, Römer, Studer, Fierz, Kebler, Hauser, Blauler, Zangger, Ziegler, Scherer, Scheuchzer; — nierozstrzygnięty wybór Schäppi'ego.

W Bern: Brunner, Werdt, Büren, Gonzenbach, Bützberger, Born, Bucher, Migy, Jolissaint, Klayer, Keisser, Cérésole, Zyro, Seiler, Scherz, Marti, Eggli, Stämpfli, Karlen, Munzinger, Schenk, Karrer, Jost, Riem.

W Luzern: Knüsel, Lingg, Zemp, Peyer, Fischer, Segesser, Beck Leu.

W Uri: Arnold; w Schwyz: Holdener, Stehlin, w Obwalden: Reimert; w Niederwalden: Zelger; w Glarus: Heer, nierozstrzygnięty wybór Tschudi'ego i Zweifela; w Zug: Schwarzmann; w Solothurn: Kaiser, Arx, Bläsi, Brosi; w Baselstadt: Stehlin, Klein; w Baselland: Löwy, Graf; w Szefhuzie: Peyer, Joos; w St. Gallen: Wörth-Sand, Saxer, Hafner, Aeply, Gaudy, Geel, Hilty, Anderegg, Müller, Hungerbühler; w Aargau: Frei, Herzog, Künzli, Haller, Weber, Suter. Weissenbach, Welti, Münch, Schmidt; w Neuenburg: Philippin, Desor, Perrot Lambelet, i Berthoud; w Freiburg: Weck, Chancy, Vissaula; w Appenzell: Hohl, Zürcher; w Graubünden: Kavier; w Thurgau: Anderwerth, Messmer, Deucher, Scherb, Stoffel.

Paryż 29 października. *Bien public* ogłasza następujący program spraw naglących, które mają być załatwione po obradach budżetowych: proklamowanie rzeczypospolitéj; mianowanie Thiersa prezydentem na lat 4 lub 5 z prawem do ponownego wyboru; mianowanie wiceprezydenta rzeczypospolitéj; ustanowienie drugiéj izby; uchwalenie ustawy wyborczéj, przyjmującéj za podstawę prawa wyboru ukończony 25ty rok życia; rozszerzenie prawa przynależności.

Pogłoskę, jakoby reprezentanci obcych mocarstw oświadczyli Remusatowi, że ostatnie wybory zrobiły niekorzystne wrażenie na Europie, zdementowano.

Rzym 29 października. Wylewy poczyniły ogromne szkody, szczególnie w prowincji Mantua i Ferrara. Kilkaset kilometrów kwadratowych stoi pod wodą; kilka tysięcy osób ratowało się ucieczką. Dziś zagrożone powodzią: Casamaggiore i Ostiglia. Postrach wśród ludności nieopisany. — Okropny huragan pogrzebał wczoraj 32 osób w prowincji Syrakuzie pod gruzami zniszczonych domów.

Neapol 28 października. Dziś odbył się tu przegląd floty. Morze było spokojne. Na wybrzeżach zebrały się ogromne tłumy ludu. Król i książę Genui byli obecni przy przeglądzie na pokładzie statku „Messagers.“ Flota podzielona była na 3 oddziały, każdy po 4 okręty. Plan manewru polegał na tém, że pierwszy oddział floty miał uderzyć na zamek Dell'Ovo, broniony przez trzeci oddział floty, a drugi oddział miał nieść pomoc pierwszemu. Manewr wykonano świetnie, poczém cała flota przedefilowała przed statkiem „Messagers,“ który niebawem wśród wystrzałów wrócił do portu.

Ateny 29 października. Dymisja ministra spraw zagranicznych i oświaty nie nastąpiła z powodu sprawy Laurionu, ale z przyczyn osobistych.

Kursa. — Wiedeń 29 październ. god. 2. Srebro 106.—. — Akcje kredyt. 330.—.— Lombardy 201.—. — Losy z r. 1860 —.—. Losy 1864 r. 142.50. — Akcje franko-austr. 128.75. — Napoleony 8.61½. — Akcje kol. galic. Karola Ludwika 227 50. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 150.50. — Akcje kolei północno-wschodniéj 159.50. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 183.75. — Renta w srebrze —.— Obligi indemn. galicyjskie 78.50. — Akcje banku wiedeńsk. dla obrotu ogólnego 216.—. Akcje anglo-banku 322 25. — Akcje kolei rząd. 337.—. — Akcje kol. siedm. 175.75. Akcje kol. Rudolfa 175.50. — Tramway 337.—.— Akcje banku budowy 136.60. — Akcje kolei wschodniéj 126.50. — Akcje banku anglo-węg. 112.—. — Unionbank 271.25. — Losy tureckie 76.75. — Losy węg. prem. 103.—. — Akcje kolei bogum. 189.50. — Akcje kol. Elżbiety 248.—. — Akcje kolei północno-zachodn. 216.50. — Akcje franco-hungaria 98.—. — Ogólny austrjacki bank 250.—.

Usposobienie giełdy: lepsze.

Redaktor i wydawca: dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 29 październ.	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
5% Oblig. indem. galic. kupon ubiegły 233	78 —	79 50
4% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —131	73 25	75 25
5% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —163	78 75	80 75
4% Listy zast. polsk. ser. 1 kupon ubiegły —140	93 —	95 —
4% Listy zast. polsk. ser. 2 kupon ubiegły —140	91 50	93 50
5% Listy zast. polsk. nowe kupon ubiegły —176	91 75	93 75
4% Listy likwid. polskie kupon ubiegły —164	77 50	79 50
6% Listy zast. hip. gal. kupon ubiegły —096	88 75	90 25
6% Listy zast. banku włść. kupon ubiegły —196	92 50	94 50
Akcje kolei warsz. wied.	98 —	100 —
„ „ Karola Ludw.	226 50	229 50
„ „ Czern.-Jassy	149 —	152 —
„ banku dla h. i przem 80	— —	— —
Losy 5% (Donau Regulir.)	96 —	99 —
Losy prem. węgierskie	102 50	105 50
Losy 3% tureck. 400 fr.	76 50	78 50
Losy m. Stanisławowa	24 —	26 —
Srebro nowe austryackie	105 50	107 50
Srebro w kuponach	105 25	107 25
Srebro (obrączkowy rubel)	162 —	170 —
Ruble papier. rossyjskie	147 50	149 —
Talary pruskie	160 50	162 50
Dukat obrączkowy	5 02	5 12
20-frankówka	8 57	8 70
Rumuńskie oblig. tal. 100	46 75	48 75
WIEDEŃ, 28 październ.		
Dług państwa:		
Renta austryacka 5%	65 25	65 35
„ „ w srebrze 5%	69 90	70 —
Losy.		
Rząd. z r. 1839 całe za 100	339 —	340 —
„ „ 1839 ⅕ „ 100	339 —	340 —
4% rząd. 1854 „ 250	92 75	93 2
5% „ 1860 całe „ 500	102 10	102 40
„ „ 1860 ⅕ „ 100	123 —	123 50
Rząd. 1864 100	142 25	142 50
Como Renten za 20	25 —	26 —
Węgier. poż. premiow. 100	103 —	103 50
Kredytowe 1860 r. 100 wa.	182 —	183 —
Clary „ 40 „ mk.	38 —	39 —
Donau Dampfschff. 100 „	96 —	97 —

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Insprucku .. na 20 fl. wa.	28 —	29 —
Keglewicza na 10 fl. mk	17 50	18 50
Krakowskie na 20 „ wa	— —	— —
Ofen (Budy) „ 40 „ „	29 50	30 50
Palfy „ 40 „ mk	27 50	28 —
Rudolfa „ 10 „ wa	14 50	15 —
Salm „ 40 „ mk	40 —	41 —
Salzburga „ 20 „ wa	25 —	25 50
St. Genois „ 40 „ mk.	29 —	29 50
Tryestu „ 100 „ „	117 50	118 50
„ „ 50 „ wa.	58 —	59 —
Waldstein „ 20 „ mk.	23 —	24 —
Windischgrätz. 20 „ „	24 50	25 —
Obligacje.		
Indemniz. bukow. 5%	75 50	76 50
„ galicyjskie	78 50	79 —
„ siedmiogrodzkie	77 40	77 80
„ węgierskie	79 25	80 —
Ind. węg. z klauz. 1867	79 —	79 50
Poż. kol węg. sr. 5% sz. 120	103 65	103 85
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za fl 120 wa.	324 —	324 50
Anglo-hungaria „ 80 „	112 —	112 50
Boden Credit austr. 80 „	284 —	284 50
„ „ węg. 80 „	117 25	117 75
Creditanst. austr. 160 „	330 80	331 —
„ allg. ung. 120 „	134 50	135 50
Commissionsb. w. 200 „	168 —	169 —
Depositenbank „ 80 „	123 50	124 —
Esc. Ges. n. oest. 500 „	1045 —	1050 —
„ bank czeski 100 „	— —	— —
Franco austr. 80 „	130 —	130 25
„ węgierskie 80 „	98 25	98 75
Galic. banku hip. 160 „	229 50	230 50
„ dla h. i prz. 80 „	— —	— —
„ Landsbk Lwów 100 „	— —	— —
Handelsbk Wied. 160 „	266 50	267 —
Interventionsb. na 80 „	139 50	140 —
Länderb. Verein 80 „	113 75	114 75
Nationalbank „	954 —	956 —
Ogólnego austrj. 200 „	251 —	252 —
Unionbank za 200 „	270 50	271 —
Vereinsbk austr. 80 „	181 50	182 —
Verkehrsbank 200 „	216 —	216 50
Wechslerbk wied. 80 „	316 —	319 —
Wechslstub Gesel. 80 „	176 —	176 50
Wien. Bnk Verein 80 „	359 —	360 —
„ Cassa-Verein 80 „	107 —	108 —
Akcje kolei:		
Arcyks. Albrechta. 200wa.	— —	— —

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Alföld Fiume w.a. 200 sr.	174 50	175 —
Böhm. Nordbahn 150wa.	— —	— —
„ Westbahn 200 „	238 —	240 —
Dniestrzańska fl. 200 sr.	— —	150 —
Dux Bodenbch wa. 200 sr.	— —	140 —
„ „ L. B. 200 „	— —	150 —
Elisabeth 200mk.	248 —	249 —
„ Linz Budw. w.a. 200 sr.	— —	212 50
Eperies-Tarnow 200 „	169 —	171 —
Ferdin. Nordbhn 1000mk.	2040 —	2045 —
Franc. Józefa w.a. 200 sr.	222 50	223 50
Fünfkirch. Bárcs 200 „	182 50	183 50
Gal. Karl Ludw. 210 „	226 50	227 —
Graz-Köflach górn. 200 „	360 —	362 —
„ „ II emisji 80 „	178 —	— —
Kaschau Oderberg 200wa.	189 —	190 —
Lemb. Czern. Jassy 200 „	150 50	151 50
Mähr. Sch. Cent. wa. 200 sr.	137 —	137 50
„ na 126 srbr. 80wa.	— —	— —
Oest. Nordwstb wa. 200 sr.	212 50	213 —
„ lit. B. „ 200 „	182 —	182 50
Ostrau-Friedland 200 „	— —	— —
Praga-Dux „ 150 „	100 —	101 —
Rudolfbahn „ 200 „	175 75	176 25
Siebenbürger I. „ 200 sr.	176 —	177 —
Staatsbhn (500 fr.) 200 „	332 —	333 —
„ II emisji 80 „	— —	— —
Südbhn (Lombard.) 200wa	202 —	202 50
Süd-nord Verbind. 200mk	174 50	175 50
Suez-Canal-Ges. fr. 500	— —	— —
Theissbahn 200wa	246 —	247 —
Tramway wied. 200 „	335 —	335 50
Turnau-Kralup-Prag 200 „	— —	— —
Węg. gal. I. Łupk. 200 sr.	157 25	157 75
„ Nordostbh. wa. 200 „	158 50	159 —
„ Ostbhn (500 fr) 200 „	126 50	127 —
„ Westbahn 200 „	174 50	175 —
Akcye przemysłowe.		
Baugesells. allg. oest 80	139 —	139 50
„ Wied. 100	224 25	224 75
Bauverein „ 100 „	68 80	69 —
Forstprodukte 200	21 —	22 —
Hüttenberger Eis. 200 „	218 —	219 —
Inneberg hut. 140	248 —	249 —
Kałusza 200	— —	— —
Masz. cegiel. wied. 200	— —	— —
„ „ i bud. lwow. 100	— —	— —
Neub. Mariazel huty. 100	87 50	88 —
Parcelacyjne galic. 100	— —	— —
Schlöglmühle Pap. 100	117 —	119 —
Wied. parcelacyjne 100	112 50	113 —

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Listy zastawne.		
Allg. oest. Bd.Kr.los 5% sr.	100 —	100 50
„ „ 33 lat los 5% wa.	87 75	88 —
„ „ gm. 40 „	86 2	86 75
Centr. Bd. Cred. 20 l. 6%	95 50	95 75
„ „ 40 5½%	94 50	95 —
Galic. Tow. kred. 4%	— —	— —
„ „ „ 5%	80 —	— —
„ Banku Hyp. 6%	89 40	89 70
„ Bank. Włoś. 6%	93 —	93 50
Nationalbank m. k. 5%	— —	— —
„ w. a. 5%	90 —	90 25
Oest. Hypoth. 10 rocz. 5½	93 —	94 —
„ „ 50 „ 5½	92 —	92 50
Ö. Kred. & Vorsch. „ 5	— —	— —
„ „ „ 10 5%	— —	— —
„ „ 35 „ 5%	88 —	88 50
„ Rentenbank 36 5½	96 —	97 —
„ „ 36 5½	85 —	85 50
Sparkasse I anstr. 30 5½	98 —	100 —
„ „ „ 32 5½	96 —	96 50
Węg. tow. kred. 5½%	86 50	87 —
Wien. Hyp. Kasse 5½	95 —	95 50
Obligi pierwszeństwa:		
Arcyks. Albrechta. 100wa.	93 —	93 50
Alföld Fiume 5% sr.	90 80	91 —
Bauges. allg. östr. 5% sr.	93 —	93 75
„ Wien. 6% „	— —	94 —
Dniestrzańskie 5% „	— —	76 —
Dux-Bodenb. 1871 5% „	— —	90 —
Elisabeth 5% „	90 —	90 50
„ emisja 1862 5% „	89 50	90 —
„ (Linz-Budweis) 5% „	— —	93 —
„ „ em. 1870 5% „	— —	100 50
Ferd. Nordbh m.k. 5%	87 50	88 50
„ „ w. a. 5%	86 —	87 —
„ „ „ 5% sr	101 75	102 25
Franz. Josef „ 5% „	97 75	98 25
Fünfk.-Bárcser 5% „	— —	— —
Gal. Kar. Lud. „ 5% „	— —	102 —
„ II. em. „ 5% „	— —	98 —
„ 1871. III. „ 5% „	94 75	95 25
Hüttenb. Eisen-Gew. 5% „	— —	84 2
Inneberger „ 5% „	83 50	84 —
Kasch. Oderb. „ 5% „	92 75	93 —
Lwow.-Czern.-Jassy:		
„ I. 1865 w. a. 5% „	— —	77 —
„ II. 1867 „ 5% „	— —	86 —
„ III. 1868 „ 5% „	75 75	76 25
„ IV 1872 „ 5% „	— —	78 —
Mähr. Sch. Cntr. „ 5% „	— —	88 —

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Oest. Ndwstb w.a. 5% sr.	98 —	98 50
Rudolfbahn „ 5% „	— —	94 —
Siebenbür. I. „ 5% „	88 —	88 50
Südbahn (Lombardy) „	109 —	110 —
Süd-nord Verb. w. a. 5%	— —	98 —
Theissbahn 5% sr.	— —	— —
Węg. gal. Łupk. 5% „	— —	88 —
„ Nrdost 300 5% „	86 —	86 50
„ Ostbhn 300 5% „	76 60	76 80
„ Westbahn 5% „	88 —	88 50
Weksle na 3 mies.		
Frankfurt skont. 5%	90 75	90 85
Hamburg „ 4½ „	79 10	79 20
Londyn „ 4½ „	107 70	107 80
Paryż „ 5 „	41 90	41 95
Monety:		
Dukat ważny	5 13	5 14
20 frank. austr.	— —	— —
„ francus.	8 62	8 63
Srebro	107 —	107 25
Talar pruski	160 75	161 —
LWÓW 28 październ.		
Akc. banku hip. gal. 16	236 —	238 —
„ „ krajow. 100	86 —	90 —
Listy zast. galic. 5%	79 —	80 —
„ „ „ 4%	74 —	75 —
„ banku hip. 6%	89 25	89 75
„ „ włościań 6%	94 —	94 75
Obligi ind. galicyj. 5%	78 50	79 15
Półimperjał ros.	8 80	8 92
Rubel srebrny obrączk.	1 64	1 70
„ papier.	1 48	1 50
WARSZAWA 17 paźd.	Rs. k.	Rs. k.
Wexle Londyn 1 f. st. 3 m.	7 24	7 26
„ Paryż 300 fr. 10 d	— —	86 25
„ Wiedeń 150 złr. 2 m	99 —	99 —
Akcje kol. warsz.-wied	99 —	100 —
„ „ warsz.-bydg.	74 50	— —
„ „ warsz.-teresp	118 —	119 —
Listy zast. serji 1. 4%	94 10	94 30
„ „ „ 2. 4%	92 60	92 90
kupon ubiegły	1 27	— —
„ „ nowe 5%	92 20	92 50
kupon ubiegły	1 59	— —
„ likwidacyjne 4%	77 80	78 10
kupon ubiegły	1 51	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Stacje.	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą popoł.
w *Krakowie:* lwow.	11.13	—	—	3.18
„ „ pospi.	—	9.35	7.33	—
„ „ miesz.	—	n.10.36	5.39	—
„ wielicki	11.30	11.—	6.54	8.15
„ wiedeński	5.46	3.30	9.45	9. 8
„ pospiesz.	7.30	—	—	8.18
„ mieszany	10.10	—	11.59	—
„ na Oświę. wroc.	—	—	—	3.28
„ do Wrocł. mysł.	—	—	—	—
„ warszawski	8. 2	—	—	6.30
w *Wieliczce:* krakowski	—	5.—	9.38	—
w *Tarnowie:* krakowski	n.12.31	2.12	n12.26	2.—
„ „ miesz.	9.52	—	9.42	—
„ lwowski	3.35	12.31	3.24	12.14
„ „ miesz.	—	5.68	—	5.38
w *Rzeszowie:* krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„ „ miesz.	—	1.19	—	1.—
„ lwowski	n. 1.13	—	n. 1.—	—
	9.28	—	9.19	—
„ „ miesz.	—	2.44	—	2.24
w *Przemyślu:* krakowski	5.	7.54	4.54	7.39
„ „ miesz.	—	4.32	—	4.17
„ lwowski	—	6.39	—	6.29
	—	10.48	—	10.35
„ „ miesz.	10.53	—	10.33	—
we *Lwowie:* krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„ „ miesz.	6.42	—	—	8.—
„ brodzki	8.52	n.11.50	2.50	n.7.38
„ czerniow.	10.49	10.20	—	—13
w *Brodach:* lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.—
w *Tarnopolu:* lwowski	5.41	2.50	p. 1.17	4.—
w *Podwołoczyskach* lwo.	11.—	6.40	7.47	1.—
w *Czerniowcach:* lwow.	—	—	7. —	9.—
w *Mysłowicach:* krak.	11.33	—	—	—
w *Warszawie:* krak.	9.—	—	—	8.51
w *Wiedniu:* krak.	8.—	5.—	3.—	7.31
		3.39	4.05	—

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Ludwika według zegaru lwowsk., który idzie o 16 m. pierwéj; zaś na kolei półn. Ferdynanda według zegaru prags., idącego o 12 m. późniéj od krakowskiego.

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.